Nr. 201. CZWARTEK 3. WRZEŚNIA 1874. Rok 64.

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 ct., pocztą 7 ct.
Biuro Redakcyi i Administracyi Ul. Czarneckiego 18

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł.; kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 80 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty opłacają się po 7 ct. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

## Zaproszenie do przedpłaty.

Za wrzesień poczta 1 zł. 35 ct., w miejscu 1 zł.

**Na Gazetę z Przewodnikiem,**

Za wrzesień pocztą 1 zł. 65 ct., w miejscu 1 zł. 30 ct.

☞ Nowo przybywający abonenci otrzymają początek powiastki p. t.

**Szlachcic Zakuta,**

której druk rozpoczęliśmy w zeszłym tygodniu.

## CZĘŚĆ URZĘDOWA.

**Obwieszczenie.**

Od dnia 15. Września b. r. przedłuża się czas urzędowania w oddziele tutejszej głównej poczty, przeznaczonym do nadawania listów poleconych, sprzedaży znaczków pocztowych i wydawania listów poste restante (pierwsze drzwi na lewo u wchodu) o dwie godziny, tak że ten oddział od 15go Września b. r. otwartym będzie dla publiczności codziennie od godziny 7. zrana do 9tej wieczór, bez przerwy.

Co się niniejszem podaje do publicznej wiadomości.

Lwów dnia 30. Sierpnia 1874.

Według doniesienia c. k. Starosty w Kamionce strumiłowej z dnia 24. b. m. do L. 8681 wybuchł księgosusz w pogranicznych miejscowościach państwa Rossyjskiego: — Druszkopolu i Pieczychwostach. Celem zapobieżenia zawleczeniu zarazy do kraju, zarządzono wszelkie środki ostrożności ustawą z dnia 29. czerwca 1868 i rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 7. sierpnia 1868 Dz. u. P. 118 i 119 wskazane, oraz ustanowiono w myśl §. 4. i 27. powołanych przepisów trzechmilowy okręg zarazy, do którego wcielono następujące miejscowości: Czerkowatycze ze Stojanowem, Tetewczyce, Peratyn, Sienków, Kulików, Wolicę barylową, Niemiłów, Radziechów, Józefów, Wulkę suszeńską, Płowe, Niestaniec, Stanin, Suszno, Romanówkę, Sabinówkę, Srodopołec, Krzywe, Mukanie, Mierów, Chołojów, Ordów, Hanunin, Pawłów, Witków nowy, Witków stary, w powiecie Kamioneckim: Steniatyn, Świtarzów, Szarpance, Łuczyce, Bujowe, Bobiatyn, Leszczatów, Kopytów, Horbków, Tartaków, Perwiatycze, Spasów, Żuków, Perespy, Rozdzałów z Andrzejówką, Byszów, Torki, Zboiska, Korczyn, Radwaniec z Wulką radwaniecką, Komarów, Wolica komarowska, Poturzyca, Jastrzębica, Hohołów, Korczyn, Podzimirz, Baranie peretoki w powiecie Sokalskim, wreszcie Rudenko, Chmielno, Baryłów i Uwin w powiecie Brodzkim.

Zarazem zabroniono odbywania targów na bydło rogate w Radziechowie, Chołojowie i Witkowie.

Z tego powodu podnosi się także okres obserwacyjny w Brodzkim zakładzie kontumacyjnym na 15. dni.

Lwów, dnia 30. sierpnia 1874.

## CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

*Lwów, dnia 3. września.*

Pierwsza wiadomość o naruszeniu granicy węgierskiej przez uzbrojoną zgraję Rumunów była widocznie przesadzoną. Mówiono o znacznym udziale rumuńskich żołnierzy, o krzyczących bezprawiach i t. d. Zagraniczna prasa mogła już na tych alarmujących szczegółach osnuć artykuły wojownicze, bo w pierwszej chwili nawet prasa wiedeńska została naprawdę zaniepokojoną. Dziś sprawa cała przedstawia się w świetle znacznie korzystniejszem i załatwioną będzie w sposób, który monarchii ubezpieczy zupełną satysfakcyę i większe bezpieczeństwo granic w przyszłości. Dzisiejszy gabinet ceniący tak wysoko przyjaźne stosunki z naszą monarchią, pewnie nie zaniecha żadnego środka, który przyczynić się może do zatarcia chwilowego nieporozumienia.

Ochłaniają już powoli dzienniki austryackie z przerażającego wrażenia, jakie sprawiła na nich znana próba dział stalowych z fabryki Kruppa i spiżowych dział austryackich. Pierwsze wrażenie bywa zwykle złym doradcą i wywołuje fałszywe sądy, więc i w tym wypadku zapewne niejeden dziennik odwoła to, co jeszcze wczoraj uroczyście i stanowczo oświadczał. Zapisywaliśmy wszystkie przedlitawskie i węgierskie głosy dziennikarskie o tej porównawczej próbie dział, wstrzymując się zupełnie od wypowiedzenia własnej opinii, która w tym wypadku byłaby zupełnie niewłaściwą. Ocenienie dział i w ogóle przyrządów artyleryzckich wymaga tyle fachowych wiadomości, że śmiesznem wydać się musi postępowanie niektórych dziennikarzy wiedeńskich, którzy wprost od biórka redakcyjnego pospieszyli na ową próbę dział i potem na podstawie odniesionych wrażeń dawali rady i wskazówki ministrowi wojny. Obowiązek dziennikarski niepozwalał wprawdzie pominąć milczeniem całej sprawy, ale sprawozdania o próbie należało poruczyć fachowym piórom, które nigdy nie są tak pochopne do alarmowania umysłów zupełnie albo do połowy urojonemi strachami. Kwestya finansowa zaś połączona ściśle z ostatecznym rezultatem owej porównawczej próby dział mogła być z większym pożytkiem traktowaną bez dygresyj na pole ściśle wojskowe, które tylko niepotrzebnie utrudniły wyjaśnienie całej sprawy. Wstrzymując się od wydania jakiegokolwiek sądu o tej sprawie chcemy tylko zapisać tę skromną uwagę, że inaczej przedstawiają się podobne rzeczy na błoniach próby a inaczej na polu bitwy. Wiadomo przecież, jak zachwalone były przed kilku laty kartaczownice francuzkie. Na próbie tych dział w Chalons obecni byli świadkowie wojskowi z różnych krajów a wszystkie sprawozdania przepełnione były pochwałami dla nowych dział francuzkich. Stawiano wówczas przerażający horoskop każdej armii, która bez kartaczownic musiałaby się zmierzyć z francuzką. Sam cesarz Napoleon III uwierzył w końcu, że z artyleryą jego nie może się zmierzyć żaden, choćby nawet liczebnie silniejszy nieprzyjaciel. Niepotrzeba przypominać, jak dalece zawiodły wszystkie te oczekiwania i jak gorzko zawiódł się cesarz Napoleon i sztab francuzki na swoich różowych nadziejach.

Do niedawna jeszcze dziennikarstwo berlińskie i cały zresztą świat polityczny stolicy był zaniepokojony odmowną odpowiedzią gabinetu rossyjskiego w sprawie uznania rządów marszałka Serrana. Widziano w tym fakcie zepsucie harmonii pomiędzy gabinetem berlińskim a petersburgskim i nie zaprzeczano wcale, że ks. Bismarck poniósł klęskę dyplomatyczną. Zaledwie jednakże minął pierwszy nieuzasadniony popłoch, zapomniano zupełnie o wszystkich dawniejszych przypuszczeniach, a dziennikarstwo tak daleko posuwa swoją zwykłą sofisteryę, że odmowną odpowiedź gabinetu petersburgskiego przedstawia obecnie formalnie jako tryumf kanclerza niemieckiego. Tryumf ten ma na tem polegać, że Francya, która niechętnie i tylko z obawy przed jednomyślną akcyą dyplomatyczną mocarstw europejskich, uznała rządy marszałka Serrano, żałuje bardzo swojego kroku, dowiedziawszy się o odmiennem stanowisku Rossyi. Niechże tu teraz będzie kto mądrym z takiej argumentacyi! Więc każda przykrość, którą ktokolwiek i w jakikolwiek sposób sprawi rządowi francuskiemu, ma być zaraz tryumfem ks. Bismarcka? Że ks. Bismarck wcale nie ubolewa nad przykrościami wyrządzonemi jego przeciwnikowi, o tem nie wątpimy wcale, ale to nie jest przecież żaden tryumf w takiem słowa znaczeniu, jakie przyjęte zostało na całej kuli ziemskiej. Prędzej możnaby w tym wypadku powiedzieć, że ks. Bismarck jest nadzwyczajnie szczęśliwym, bo poniósł małą klęskę, a mógł łatwo ponieść nierównie większą. Decyzya Rossyi była dla Europy niespodzianką i tylko dla tego nie była naśladowaną w Wersalu, że się zapóźno o niej dowiedziano. A jeżeliby rząd francuski był się przyłączył do Rossyi, powodzenie ks. Bismarcka w sprawie hiszpańskiej byłoby bardzo skromne wobec tylu i tak usilnych zabiegów.

O siedmioleciu marszałka Mac-Mahona pisały zawsze inspirowane dzienniki francuskie, że będzie ono polem neutralnem, na którem wszystkie stronnictwa pracować mogą nad odrodzeniem. Tymczasem siedmiolecie to staje się coraz wyraźniej polem, na którem wszystkie stronnictwa bardzo wygodnie mogą się nawzajem zwalczać i gonić z osobna za odrębnemi celami swojemi. Republikanie, bonapartyści

---

## SZLACHCIC ZAKUTA

### OPOWIADANIE JMĆ PANA WITA NARWOYA

Rotmistrza Konnej Gwardyi Koronnej.

(Ciąg dalszy.)

Podczas gdy całe wojsko pod kościołem zostało, mają chorągiew na one ganki komenderowano, aby ład jakiś przyzwoity utrzymać w tym ogromnym natłoku, w czem nam także i jedna kompania gwardyi pieszej koronnej pomagać miała. Rozstawiłem dragonów moich wzdłuż ganków, a sam na podwyższeniu stanąłem, aby przegląd mieć a co się dziać będzie, dobrze obserwować. Srogi był kłopot z tym natłokiem, bo każdy naprzód się darł, a ustąpić nie chciał, choć strzelaj. Po długiej biedzie jakoś lud uszykowaliśmy i szpalerem ścisnęli, aby król Jegomość i orszak jego wygodne przejście miał i tumult jaki nieprzystojny w obliczności Majestatu nie zaszedł.

Nareszcie po długiej chwili gwar się wszczął, jakby w okrutnym ulu huczało, potem nagle ucichło, bo Król Jegomość nadchodził. Szedł nowo obrany Monarcha dość spiesznym krokiem, a ręce na obie strony wyciągnął, dłoni nadstawiając do całowania ludowi. Rzucili się do tego całowania wszyscy, jedni drugich wywracając lub odpychając, łokciami gwałtownie rum sobie czyniąc, że aż dragonja moja i gwardyacy kolbami natrętnych odpychać a królowi wolny przechód siłą i gwałtem salwować musieli.

Gdy tak stoję i patrzę na to z podwyższenia mego, a aż skóra na mnie drży, aby jaka burda lub gorsząca nieprzystojność nie zaszła, bo by już wtedy żadna siła ludzka w tych wązkich gankach porządku między okrutnie gęstym ludem utrzymać nie zdołała — kiedy nagle widzę, jak Król Jegomość się zatrzymał, rękę prawą komuś wydzierając, i jak cały orszak ku Monarsze, jakby na ratunek przybieżał. Powstała wrzawa, lud począł się już gwałtem ku onemu miejscu cisnąć, myślałem, że do awantury jakiejś nieszczęsnej przyszło.

— *Regicida!* — wszczął wołać koło mnie jakiś brzuchaty szlachcic ze wsi — króla zabić chcą!

Skoczyłem ku brzuchaczowi i gębę mu dłonią zatkałem, aby na lud popłochu nie rzucił swem głupiem wołaniem — a tu tymczasem król już pomknął się dalej, spokojnie i bez trwogi, jakby nic nie zaszło, chociaż w miejscu, gdzie się był zatrzymał, jak w garnku kipiało, i lud się jakby w kłębek zbił gęsty. Odpowiadałem własną skórą za wszelki tumult, bo mi pod animadwersyą wojskowych regulamentów ordynans dano, spokojności jak własnego oka w głowie strzedz — dobyłem tedy szpady i tak przebojem z gołą klingą w ręku, co sił stało, rum sobie czynię, to gifesem to płazem roztrącając natłok, a wnet i kilku z dragonji mojej przy mnie stanęło, drogę mi torując naprzód. Widzę o kilka kroków oficera mojej chorągwi, niejakiego Zaweydę, i pytam go zaraz, bo w pobliżu onej sceny stał:

— Zaweyda, co tu zaszło?

— Fraszka, mości rotmistrzu! — rzecze Zaweyda — licho wie, czego się te warszawskie łyki tak cisną i tłuką w tym kącie! Kiedy król Jegomość szedł i rece do całowania nastawiał, jakiś drab duży w kurcie ułańskiej, łap go za prawą rękę, i jak w kleszcze ją wziął, puścić ani rusz nie chcąc...

— A czegoż chciał? — pytam Zaweydy biorąc go z sobą i spiesząc dalej ku owemu miejscu.

— Oto chwyciwszy tak Króla Jegomościę za rękę, ucałował ją i tak zawołał:

— Stój Najjaśniejszy Królu! Miłościwy Panie! szlachcica srodze pokrzywdzonego usłysz! Sto mil pieszo szedłem, by Cię monarchą wybrać wolnym moim głosem szlacheckim, uczyń że mi teraz sprawiedliwość. Oto suplikę masz!

— Jak to zawołał — opowiadał dalej Zaweyda — tak królowi papier jakiś do ręki siłą wcisnął. Król Jegomość zrazu uląkł się trochę, ale potem śmiał się i papier ów z sobą wziął. Owo i wszystko, co zaszło, mości rotmistrzu!

Usłyszawszy taką opowieść, uspokoiłem się, ale cisnąłem się dalej ku miejscu, gdzie ten dziwny supplikant stał, bo przecie balem się jeszcze, aby z takowej głupiej racyi burdy jakiej nie było. Jakoż widzę ułana jakiegoś w austryackim cesarskim mundurze, z krzyżem i medalem na piersiach, z dużym konopiastym wąsem, jak się gwardyakom ostro i hardo stawi, co go otoczyli i aresztować chcieli. Nadaremnie perswadują mu, aby buntu żadnego nie czynił i dobrą wolą szedł, bo go siłą wezmą, a on rękę na gifesie szabli położył i tak woła:

— Pójdź tu który, a łeb utnę!

Patrzę na tego ułana i coś mi się koniecznie zdaje, żem go widział gdzieś w życiu i dobrze go znać muszę. Chwilkę mnie tylko pamięć bałamuciła — a zaraz stanęło mi wszystko, jakby przed oczyma i już poznałem, że to nie kto inny ale ów ułan był, co mnie przed czterma laty w batalji pod Kunnersdorfem z rąk Pandurów wybawił, koniem obdarował i wolno do swoich puścił. Skoczę ja tedy między niego a gwardyaków i wołam nagle:

— Mości Zakuta, jakeś Waćpan szlachcic i kawalerski żołnierz, szabli mi nie dobywaj, bo po gównie będzie, a co gorsza, po honorze szlacheckim!

Na takie zawołanie i kiedy nazwisko swoje z ust obcych usłyszał, Zakuta cofnął się i z wielkiem zdumieniem a nawet z konsternacyą na mnie się wypatrzył.

— Mości Zakuta — rzekę ja mu dalej, grzecznie perswadując szlachcic w obecności Majestatu szabli nie dobywa, chyba w obronie Majestatu. Chodźże Waćpan ze mną; na co masz Waćpan być dziwowiskiem dla gawiedzi? parol oficerski daję, że Waćpanu dobrze radzę.

I wziąwszy Zakutę pod ramię, szedłem z nim ku wyjściu a dragonja drogę nam utorowała w natłoku. Mrugnąłem na kilku dragonów, aby za mną krok w krok szli, a sam ciągle Zakutę pod ramię grzecznie bocznemi ulicami wiodę, aż na hauptwachu stanęliśmy. Tu mu mówię:

— Mości Zakuta, szablę mi daj; na hauptwachu jesteś.

— To Waszmość pod areszt mnie bierzesz — rzecze z gniewem Zakuta — racyę mi Waćpan daj, za co?

— Daj Waćpan szablę, a ja dam Waćpanu racyę — mówię mu grzecznie — ja nie wiem, za co Waćpana aresztuję i Waćpan pewno sam nie wiesz. Wiem chyba, że tumult był; niech się to wyklaruje, a szablę z honorem oddam Waćpanu.

— Z grzecznym oficerem mówię; sam żołnierz jestem; regulamenta znam; masz Waćpan szablę, panie rotmistrzu! — rzecze Zakuta szablę mi oddając w izbie ordynan-

i rojaliści mogą śmiało powiedzieć, że zgadzają się na siedmioletnią władzę marszałka Mac-Mahona, a równocześnie przytem dalej nurtować pod nim i dążyć do ostatecznego celu swoich życzeń. Pokazało się to najlepiej przy agitacyi wyborczej w departamencie Maine et Loire. Kandydat republikański Maillé głośno i uroczyście objawił swoje sympatye ku siedmioleciu, a zaraz potem jednym tchem oświadczył, że stanowczo dążyć będzie do obwołania republiki. Teraz wystąpił bonapartystowski kandydat Berger z nowym manifestem wyborczym i także uroczyście zapewnia, że jest zwolennikiem siedmioletniej władzy Mac-Mahona, chociaż zaraz o dwa wiersze niżej bez wszelkiej ceremonii zapowiada plebiscyt i powrót do cesarstwa. A wobec wszystkich takich agitacyi rząd jest zupełnie bezbronny, bo wszystko odbywa się pod maską wzorowej lojalności i uszanowania dla istniejącego stanu rzeczy. Manifest Bergera zasługuje na uwagę jeszcze i z tego powodu, że całkiem otwarcie zapowiada powrót cesarstwa, czego nie uczynił w taki sposób nawet tak pewny swojego tryumfu Provost de Launay w departamencie Calvados.

Jak się zdaje, Sella powróci do gabinetu włoskiego i obejmie napowrót tekę skarbu, którą złożył przed rokiem wśród powszechnych narzekań na złe gospodarstwo państwowe. Jak wówczas cieszono się z dymissyi Selli, tak dzisiaj cieszą się z jego powrotu, co pewnie nie dowodzi, że Włosi są bogaci w zdolnych kandydatów do teki, albo że w ostatnim roku poprawa stosunków skarbowych zrobiła znaczne postępy. Są one jak zawsze opłakane i jeszcze najprędzej pod rządami Selli mogą się cokolwiek poprawić. Po wejściu Selli do gabinetu pozostanie osieroconą jeszcze tylko teka oświaty, którą na czas jakiś zatrzyma prezydent Minghetti.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

**Austrya-Węgry.** Wydział pragskiej Izby adwokatów odrzucił wniosek pragskiego stowarzyszenia adwokatów o wniesienie prośby do sądu krajowego jako handlowego, ażeby wymieniono nazwiska tych adwokatów, którzy w myśl okólnika p. ministra sprawiedliwości o postępowaniu w sprawach konkursowych, zasłużyli na naganę. Pragska izba adwokatów wybrała komitet, który ma się zastanowić nad tem, co czynić wypada w obec okólnika p. ministra sprawiedliwości.

— Gminy w powiecie Rzip w Czechach, głównej siedzibie Młodoczechów, wystosowały odezwę do wszystkich posłów z stronnictwa Staroczechów z wezwaniem, ażeby wzięli udział w obradach sejmu.

— *Presse* dowiaduje się z Linzu, że ultramontanie zbierają podpisy na zbiorową petycyę o zniesienie bezpośrednich wyborów do Rady państwa.

— *Pester Lloyd* wskazuje w artykule wstępnym na ten pocieszający objaw, że stosunki Monarchii austryacko węgierskiej pod wyłączonem panowaniem konstytucyi konsolidują się widocznie i że rząd, któremu poruczone zostało trudne zadanie wzmocnienia i dalszego rozwoju tych stosunków w Przedlitawii może poszczycić się, iż chlubnie dokonywa tego dzieła. Najwymowniejszym tego stanu rzeczy dowodem jest ta okoliczność, że liczba szczerych zwolenników konstytucyonalizmu wzmaga się z dniem każdym nie tylko w parlamencie ale także i pomiędzy ludnością.

— *P. Naplo* podaje obszerne sprawozdanie z wielkich ćwiczeń konnicy w okolicy Totis (na Węgrzech) w d. 27. z. m. Ćwiczenia rozpoczęły się o godzinie 9 z rana ale już o świcie wszystkie drogi i pagórki zajęte były przez publiczność. Obszar, na którym odbywały się te ćwiczenia wynosi blisko $3\frac{1}{2}$ mil kwadratowych, na ostatecznym krańcu tego obszaru są wsie Kocs i Mocsa. Ta okolica nadaje się szczególnie do ćwiczeń konnicy; do koła niej wznoszą się pagórki, z których otwiera się widok na całą dolinę. O godzinie 8 z rana opuścił Najjaśniejszy Pan w towarzystwie Najdostojniejszych Arcyksiążąt Albrechta i Wilhelma wraz z wspaniałą świtą zamek i udał się na pole ćwiczeń. Tam stał już uszykowany oddział wojska atakującego, pod komendą generała broni hr. Wallisa; oddział ten składał się z czterech pułków kawaleryi i jednej bateryi dział polowych. Pod komendą hr. Szapary stał oddział wojska, przedstawiający nieprzyjaciela; składał on się z trzech pułków konnicy i jednej bateryi dział. Atak konnicy udał się wybornie; wszystkie pozycye nieprzyjacielskie zdobyte zostały szturmem. Obecni oficerowie za graniczni oddalili się zaraz po ukończonych ćwiczeniach. Najjaśniejszy Pan wyraził wojsku na polu ćwiczeń najwyższe swe zadowolenie.

— W sobotę d. 29 z. m. odbyły się znowu wielkie ćwiczenia konnicy w okolicy Totis. Wzięły w nich udział: trzy pułki konnicy i trzy bateryе dział pod dowództwem hr. Szaparyego i jeden pułk huzarów z jedną bateryą dział pod dowództwem hr. Wallis'a. Ćwiczenia odbywały się wzdłuż drogi Almas-Towaros. Popis konnicy wypadł świetnie i nagrodzony został najwyższem uznaniem Najjaśniejszego Pana. Tegoż samego dnia popołudniu odbyło się polowanie z chartami na zające. W niedzielę, d. 30 z. m. odpoczęło wojsko. Najjaśniejszy Pan zwiedził z rana szpital wojskowy; popołudniu odbyły się zaimprowizowane przez oficerów wyścigi konne Nagrody po 50 dukatów ofiarował Najjaśniejszy Pan; prócz tego były nagrody honorowe wyznaczone przez towarzystwo wyścigów konnych i hr. Esterhazego. W pierwszym biegu z przeszkodami wygrał porucznik Seelinger, w drugim podobnym biegu porucznik Chorinsky a w trzecim podporucznik Jvanka. Rotmistrz Hetycy spadł z konia i uszkodził się niebezpiecznie.

— D. 30 z. m. przybył Najdost. Arcyksiążę Albrecht do Hermanstadtu na zakończenie ćwiczeń wojskowych i został wspaniale przyjęty przez wszystkie władze i bardzo licznie zebraną publiczność.

— Węgierski minister sprawiedliwości był — jak donosi *P. Naplo* — na początku zeszłego tygodnia w Wiedniu i otrzymał z rąk Najjaśniejszego Pana potwierdzoną nowellę do ustawy karnej. Nowella ta będzie przedłożoną sejmowi węgierskiemu w pierwszych dniach sessyi jesiennej.

— Węgierski minister skarbu zamierza prócz redukcyi personalu, poczęści już dokonanej, przedsięwziąć jeszcze podział czynności, któryby wpłynął na szybkie za łatwianie spraw w jego ministeryum. Dotychczas wszelkie czynności ministerstwa skarbu podzielone były pomiędzy 20 sekcyj, co utrudniało niezmiernie pogląd na tok spraw, które częstokroć przechodząc z jednej sekcyi do drugiej, ugrzęzły w końcu w jednej. P. minister ma tedy zamiar zredukować liczbę sekcyj a natomiast w każdej pomnożyć stosownie personal. Sekcya prawnicza ma być zupełnie zniesioną.

— W Karłowicach zagaił królewski komisarz Hueber d. 30 z. m. synod serbskich gr. orient. biskupów, na korym pomiędzy innymi byli obecni: patryarcha Iwaczkowicz, i biskupi: Kengyelacz, Gruicz i Angyelicz. Narodowa Rada szkolna, najwyższa serbska władza naukowa, zwołana przez patryarchę, obraduje już od kilku dni.

— Czytamy w *Internat. Corresp.*: Wszystkie dzienniki austryackie poświęcają obecnie obszerne artykuły rezultatom prób zarządzonych pod Wiener Neustadt z działami spizowemi i stalowemi. Jednogłośnie **oświadcza się dziennikarstwo za zaprowadzeniem** w Austryi dział stalowych Kruppa i zachodzą tylko różnice co do sposobu pokrycia tego wydatku. Dzienniki węgierskie uderzyły na alarm i przedstawiły całą rzecz tak, jak gdyby Austrya w ostatnich dniach sierpnia dożyła była Jeny lub Sedanu. We 24 godzin później ochłonęło dziennikarstwo węgierskie z przerażenia, wzięło się do krytyki i chociaż oświadczyło się jednogłośnie za sprawieniem dział stalowych, jako niezbędnie potrzebnych „bez których armia austryacka nie ma artyleryi" nie chce nic wiedzieć o wydatkach na sprawienie tych dział, lecz doradza, ażeby rozpuścić jak najwięcej wojska na urlop i za sumy, zaoszczędzone tym sposobem, sprawić armii naszej nową artyleryę. Daleko rozważniej zapatrują się na tę kwestyę dzienniki wiedeńskie; powiadają one, że Hannibal nie stoi jeszcze przed bramami i że można z czasem, bez nadzwyczajnych wysileń przeistoczyć naszą artyleryę. Dział Kruppa, najnowszej konstrukcyi, z któremi robiono właśnie próbę pod Wiener Neustadt, nie posiada jeszcze żadne państwo; Prusy zamierzają dopiero zamówić sobie podobne działa, bo te, które posiadały w r. 1870, były starej konstrukcyi a nawet gorsze od naszych 8funtówek spiżowych. Pan Krupp miał oświadczyć, że jedną połowę dział gotów jest sporządzić dla Austryi w swoim zakładzie w Essen, a drugą połowę w jakim zakładzie austryackim; nosi on się zresztą już od dawna z planem urządzenia w Austryi takiego zakładu, jaki posiada w Essen.

**Niemcy.** Niejaki ksiądz Kubeczak, wikary z Borka w W. X. Poznańskiem demonstrował już od dłuższego czasu przeciw swej przełożonej władzy duchownej, umieszczając w *Posener Ztg.* artykuły i odezwy, w których wzywał niższe duchowieństwo swej dyecezyi, aby zerwało z biskupami i kapitułą i poddało się bezwarunkowo pruskim ustawom kościelno politycznym.

*Germania* utrzymuje, że pobudek tego postępowania szukać należy w egoistycznej żądzy karyery; wikary Kubeczak bowiem, mimo usilnych zabiegów nie mógł dotychczas uzyskać probostwa, postanowił przeto zwrócić na siebie uwagę rządu, aby tym sposobem dopiąć upragnionego celu. I rzeczywiście powiodło mu się. Dzienniki liberalne w lot rozniosły po świecie imię nieznanego dotychczas wikaryusza, który miał odwagę w zaciętej walce kościelno-politycznej stanąć po stronie rządu, i otwarcie nakłaniać kolegów swoich do odstąpienia sztandaru, pod którym dotychczas walczyli. Ks. Kubeczak z nowym przydomkiem „reichsfreundlich" stał się bohaterem wstępnych artykułów półurzędowej prasy, która w jego niesforuem wystąpieniu skwapliwie upatrywała już zwrot w polityce całego duchowieństwa W. X. Poznańskiego. Nie potrzeba dodawać, że *Germania* i inne ultramontańskie dzienniki napiętnowały ks. Kubeczaka mianem odstępcy, i wyparły się go w imieniu całej katolickiej ludności. Tymczasem ksiądz Kubeczak osiągnął cel zamierzony. Patron kościelny w Książu, Niemiec, nadał mu opróżnione probostwo tamże, a władza rządowa natychmiast zatwierdziła to postanowienie, i nie czekając na installacyę duchowną wprowadziła go 29. z. m. na nową posadę. Dziekan Rzemieński z Jarocina i wikary z Książa wzbraniali się tak mianowanemu proboszczowi wydać kluczy i ksiąg kościelnych; musiano przeto przemocą otworzyć kościół i szafę, w której znajdowały się księgi

W Książu panowało z tego powodu wielkie wzburzenie umysłów, a gdy nowy proboszcz w niedzielę 30. z. m zaczął odprawiać nabożeństwo, tłum ludu wtargnął do kościoła, i starał się przeszkodzić temu, przyczem miał znieważyć księdza Kubeczaka. Musiano, jak powiada telegram, zarekwirować wojsko z Śremu.

— W Wiesbadenie zasądzony został 27. z. m. ksiądz francuzki August Louis, proboszcz z Chaudeny w departamencie Meurthe et Moselle, za obrazę majestatu na dwumiesięczny aresżt. Duchowny ten płynąc 27. lipca statkiem parowym na rzece Renie, wdał się w rozmowę z niejakim Püchlerem, redaktorem z Berlina i chciał się mianowicie dowiedzieć, czyją własnością jest zamek w Biebrich, koło którego właśnie płynęli. Püchler odpowiedział, że zamek ten należał dawniej do księcia Nassauskiego, obecnie zaś jest własnością cesarza. Na to rzekł Louis: *„Il l'a volé comme tout."* Püchler sądząc, że mu się przesłyszało, prosił o powtórzenie tych słów. Wtedy Louis rzekł całkiem wyraźnie: *„J'ai dit, qu'il l'a volé, comme tout."*

O tej obrazie majestatu, popełnionej na terrytoryum pruskiem, zawiadomił Püchler natychmiast konduktora statku, który po wylądowaniu w Moguncyi spowodował uwięzienie księdza Louis.

**Francya.** Marszałek Mac-Mahon przyjmował dnia 28go sierpnia ks. Nemours i hr. Duchatel, syna byłego ministra monarchji lipcowej. Marszałek miał się przed nimi użalać na legitymistów, którzy go w Bretonii tak chłodno przyjmowali. Zdaje się jednak, że nieprawdą jest, co utrzymują dzienniki republikańskie, jakoby marszałek Mac-Mahon był zupełnie niezadowolony z odbytej w ostatnich czasach podróży po Bretonii; zapewniają bowiem w kołach rządowych, że marszałek nabył obecnie przekonania, że Bretonia żąda utrzymania septenatu; a choćby i tak nie było, to marszałek nie oświadczyłby się przecież nigdy za republiką.

— W stronnictwie bonapartystowskiem wielki ruch panuje. Rouher i Chevreau, ostatni minister spraw wewnętrznych trzeciego cesarstwa, odjechali na wielką konferencyę do Arenenbergu; inni przywódzcy tego stronnictwa przebywają obecnie w departamentach, w których niebawem mają się odbywać wybory uzupełniające do Zgromadzenia narodowego. W departamentach tych spoczywa władza wykonawcza po większej części w rękach bonapartystów, z tego też powodu w kilku departamentach a w szczególności w departamencie Maine et Loire wybór kandydata bonapartystowskiego ma być prawie pewny.

— Półurzędowy *Constitutionel* zapewnia, że rząd rossyjski nie wyrzekł jeszcze swego ostatniego słowa w sprawie uznania rządu marszałka Serrana. Dziennik ten donosi, że wysoko położone osobistości wstawiały się u cesarza Aleksandra II, za wnioskiem rządu niemieckiego w sprawie hiszpańskiej.

— Król bawarski kazał przed swym odjazdem wręczyć prefektowi Sekwany 4000 fr. na wsparcie ubogich.

— *Augs. Allg. Ztg.* pisze o pobycie króla bawarskiego w Paryżu: „Bezstronność nakazuje skonstatować, że król Bawaryi doznawał tak ze strony władz, jakoteż ze strony publiczności przez cały czas swego pobytu na ziemi francuzkiej takiego przyjęcia, że najzupełniej powinien być z niego zadowolony. Ani jedna nie zaszła demonstracya, któraby mogła była nieprzyjemne na królu zrobić wrażenie. Publiczność zachowała się wobec króla Ludwika zawsze i wszędzie z spokojem i uszanowaniem, jak przystoi narodowi cywilizowanemu. Zresztą osobistość króla bawarskiego znaną jest do statecznie ze strony swej sympatycznej, a Francuzi nie utracili przecież mimo goryczy zdrowego rozsądku i delikatności, która nakazuje liczyć się ze stosunkami i uznawać przepisy gościnności. Nie należy także zapominać o tem, że we Francyi nikt nie robił sobie żadnych illuzyj z powodu podróży tego monarchy. Nie zapomniano tam nauki, odniesionej w r. 1870, i wiedzą dobrze, że państwo, które w czasie wojny tak stanowczo stało po stronie Prus, a którego monarcha wziął inicyatywę w utworzeniu cesarstwa niemieckiego, że państwo takie nie ma obecnie żadnego powodu sprzeniewierzać się dawnej swojej polityce. Dzisiejsi mężowie stanu nie łudzą się tak, jak Napoleon III., który do ostatniej chwili był przekonany, że Bawarya co najmniej, neutralne zajmie stanowisko wobec wojny."

— O stosunku Anglii do dzisiejszego gabinetu madryckiego zamieszcza John Lemoinne w *Journal des Debats* artykuł, który w kołach politycznych znaczne sprawił wrażenia. Oto główne ustępy tego artykułu: „Urzędowe uznanie bezimiennego rządu hiszpańskiego natrafia nie na same tylko trudności polityczne, albowiem wchodzą tu w grę także kwestye finansowe, a w takich rzeczach Anglicy nie lubią żartów. Mając zwyczaj dotrzymywania zobowiązań nie cierpią niesłowności. W najwpływowszych dziennikach londyńskich przebija myśl, że rząd madrycki powinien przedewszystkiem uznać własny podpis na wekslu, jeżeli życzy sobie uznania swego tytułu przez państwa zagraniczne. Pełnomocnik angielski w Madrycie przeprowadził przed kilku tygodniami ugodę między obecnym rządem hiszpańskim a angielskimi posiadaczami obligów hiszpańskich. W tym czasie nastąpiła częściowa zmiana gabinetu a nowy minister skarbu nie zdobył się na odpowiedniejszy środek ratunku jak tylko na oświadczenie, że nie przyjmuje zobowiązań swego poprzednika. Nie możemy się tu zapuszczać w bliższe szczegóły tej sprawy, zaznaczamy tylko, że rząd madrycki posługuje się ciągle podobnemi wybiegami, zdąża olbrzymiemi krokami do bankructwa. Anglicy uznają każdy faktyczny rząd; w ich oczach jest rząd osobą lub rzeczą, która płaci swe długi i dotrzymuje zobowiązań, przyjętych przez poprzednika. Ogłoszona w *Times* nota komitetu wierzycieli angielskich przypomina, że rząd, który podpisał wspomniany układ, składał się z silnych członków obecnego rządu, a na czele jego zostawał marszałek Serrano. Jeżeliby ministrowie skarbu nie uznawali zobowiązań swoich poprzedników, w takim razie o kredycie państwowym ani mowy byćby nie

---

sowej — ale powiedzże mi teraz, zkąd mnie znasz Waszmość, żeś mnie po nazwisku zawołał?

— Znam Zakutę — mówię ja na to — i Waćpan znasz mnie także, ale ja lepszą pamięć mam, a tak być powinno, bo Waćpana dłużnikiem wdzięcznym jestem...

— A ja pierwszy raz Waćpana widzę, panie oficerze! — mówi Zakuta.

— Nie pierwszy raz, panie bracie. A kto odemnie pod Kunnersdorfem Pandurów odpędził? Kto mi konia dał? Kto mnie puścił wolno, choć już jeńcem bezbronnym byłem? A kto powiedział: konia bierz, Zakutę znaj?...

— To Waszmość, rotmistrzu, jesteś owym pruskim oficerem — zawołał Zakuta — teraz i ja już poznaję Waćpana! Ale wiecie co, panie bracie, puścił ja was, puśćcie wy teraz mnie; niechaj idę sobie do regimentu mego.

— Puszczę Waćpana z honorem, ale o chwilkę cierpliwości proszę; raport przed tem zdać muszę. Mówże Waćpan, co to z Królem Jegomościem było i co tu robisz w Warszawie?

Zakuta wtedy swoją permissyą mi produkuje, na której wypisano było, że na elekcyą króla urlop dostał, i z wszystkiego mi opowieść otwartą czyni, tak jak ją wam tu powtórzyłem. Tu wszelako dodać jeszcze muszę, że po drodze dał sobie Zakuta napisać supplikę, w której *de noviter* całą ową nieszczęsną sprawę nieboszczyka ojca swego o wieś Oparki wywiódł, do Majestatu się ucieka, a u nowo obranego króla naprawy krzywdy krwawej, ś. p. rodzicowi przez spadkobierców p. cześnika Opackiego wyrządzonej, usilnie prosząc.

(Dokończenie nastąpi.)

mogło. Nie dziwilibyśmy się więc, gdyby pełnomocnik angielski, który w układzie tym był pośrednikiem i poręczycielem, nie chciał powrócić do Madrytu przed otrzymaniem zadośćuczynienia.“

— O wyniku śledztwa w sprawie ucieczki Bazaine'a podaje *Petit Moniteur* kilka szczegółów: Śledztwo wojskowe zostało ukończone. Jenerał Lewal przesłał sprawozdanie ministrom wojny, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości tudzież jeneralnemu prokuratorowi trybunału apelacyjnego w Aix. Dokument ten sprawdza współwinę pewnej części cywilnej służby więzienia. Ze śledztwa generała Lewala wynika, że Bazaine uszedł przez bramę wałową (*poterne*), że wsiadł na łódkę i dostał się nią na okręt, który oczekiwał na wybrzeżu. Ucieczka ta dokonaną została przy pomocy jednej części straży cywilnej, którą pozyskał dymisyonowany pułkownik Villette. Na jednego dozorcę więzienia spada główna wina tej ucieczki. Sprawozdanie twierdzi, że ani załoga wojskowa, ani komendant fortu nie mieli żadnego udziału w ucieczce. Jenerał Lewal kończy swe sprawozdanie wnioskiem, ażeby oskarżonych urzędników cywilnych i byłego pułkownika Villette stawiono przed sąd przysięgłych w Nicei.“

— Czytamy w korespondencyi paryskiej *Gaz. Kol.*: „W kraju tak niespokojnym jak Francya, wzburza każda kwestya namiętności polityczne. Zaledwie przestano się kłócić o podróż marszałka Mac-Mahona, a już dzienniki wynalazły sobie nowy przedmiot polemiki. Jest nim kwestya kolumny Vendôme. Pomnik ten, którego zburzenie głównie spowodował malarz Courbet, a który restauracyę swą zawdzięcza przedewszystkiem Thiersowi, wzniósł się obecnie prawie zupełnie już ze swych gruzów. Zachodzi teraz pytanie: co lub kogo ma się postawić na szczycie kolumny, na którym dawniej stał posąg Napoleona I. Ustawa Zgromadzenia narodowego jest pod tym względem bardzo jasną; orzeka ona, że kolumna Vendôme ma być zrestaurowaną w takim kształcie, jaki miała przed zburzeniem. Powinien tedy na jej szczycie stanąć znowu posąg Napoleona I. Ale ministrowie orleańscy bardzo by tego nie chcieli. Gdy Zgromadzenie narodowe uchwalało ustawę o kolumnie Vendome nie przewidywano jeszcze ani ucieczki Bazaine'a, ani tak wielkiego wzrostu stronnictwa bonapartystowskiego i takich powodzeń przy wyborach. Dzienniki stronnictwa cesarskiego i oficerowie bonapartystowscy domagaąj się ścisłego przeprowadzenia ustawy; *Patrie* ubolewa, że nad tak prostą i jasną kwestyą mogła wszcząć się polemika, a *Goulois* wyszydza dowcipnie ks. Joinville, który proponuje, ażeby na szczycie kolumny postawiono posążek prostego żołnierza. Ministerstwo postanowiło, zatknąć na teraz sztandar trójkolorowy; na co i bonapartyści krzyczeć i legitymiści mruczeć będą; zato orleaniści i republikanie zadowoleni będą, a septenat wyjdzie obronną ręką z tej drażliwej kwestyi.“

---

**Hiszpania.** Co dzień prawie ponawiają Karliści szturm na oblężoną Puycerdę i zawsze odpierani są ze stratą. Nie zrażają się jednak chwilowem niepowodzeniem, będąc pewni ostatecznego tryumfu, zwłaszcza po zwycięztwie, które właśnie wódz ich Tristany odniósł nad kolumną republikańską, spieszącą na odsiecz zagrożonej twierdzy. W Urgelu i pod Puycerdą stoją teraz brygady Saballsa, Mireta, Galcerana i Vila de Prat a oprócz tego korpus Tristanyego razem około 12.000 ludzi. O zajęciu Calahorry nadeszły następujące bliższe szczegóły: Miasto zostało zdobyte 25. sierpnia o godz. 6. rano po zaciętej obronie ze strony załogi, która dostała się do niewoli. Karliści zdobyli 300 karabinów i 25.000 duros. Republikanie stracili 15 zabitych. Karlistami dowodził pułkownik Perula. Calahorra leży po prawym brzegu rzeki Ebro, poniżej Logrono, Haro zaś, które wziął szturmem Alvarez powyżej tego miasta. Wskutek zdobycia Haro przerwaną została komunikacya między dwiema częściami armii północnej. Moriones z jednym korpusem stoi w Tafalla; drugi korpus pod Zabalą stoi w Miranda, między niemi rozłożyły się kolumny karlistowskie Peruli i Alvaresa.

O zajęciu miasta Alcaniz przez Don Alfonsa nie mamy jeszcze bliższych szczegółów. Alcaniz położone w stronie południowo-zachodniej od Saragossy, liczy 8.000 mieszkańców. O dawniejszych operacyach Don Alfonsa mamy urzędowy raport z Alcala de la Selva z dnia 8. sierpnia. Wedle tego raportu dostał się infant bez przeszkody z Cuency do Chelvy dokąd uprowadził jeńców.

Wypocząwszy tam kilka dni, wyruszył 30. lipca pod Ternel, gdzie stanął 3go sierpnia. Przedmieścia zostały zajęte bez trudności i już infant sądził się panem miasta, gdy zbliżyły się trzy mocne kolumny nieprzyjacielskie. Karliści wyruszyli przeciw nim, lecz do bitwy nie przyszło ponieważ republikanie obszedłszy wojska Karlistów, weszli do miasta. Wśród takich okoliczności nie podobna było myśleć o dalszem oblężeniu; powrócił tedy Don Alfonso do Chelvy i zajął się organizacyą armii, mianowicie zaś jazdy, która jest niezbędną do prowadzenia wojny na równinach. Obecnie armia Karlistów, zostająca pod dowództwem Don Alfonsa i Lizarragi składa się z 22 batalionów piechoty i 12 szwadronów jazdy, każdy po 120 koni.

Artylerya składa się z 6 dział górskich, 8 gwintowanych dział polowych i 3 armat oblężniczych.

Karlistowski brygadyer Villalain wkroczył do Alcocer oddalonego 9 mil od Madrytu. Pewien dziennik madrycki powiada, że Karliści dla tego podchodzą tak blizko pod Madryt, ponieważ w stolicy mają 15 tysięcy uzbrojonych zwolenników, którzy za zbliżeniem się oddziału karlistowskiego pod bramy miasta, zamierzają zrobić powstanie i podać rękę swym przyjaciołom.

— Urzędowe raporty Tristany'ego o zdobyciu twierdzy Urgel tak opiewają: „Właśnie wziąłem szturmem cytadellę w Seo de Urgel nie straciwszy przy tem ani jednego żołnierza. Nieprzyjaciel zajmuje jeszcze zamek i miasto, lecz nie strzela już. Załogę cytadeli wziąłem w niewolę i znalazłem w niej przeszło 100 dział, wiele amunicyi i materyału wojennego. Mam nadzieję że jutro zamek i miasto poddadzą się. Szturm wykonany został w południe.

Drugi raport zaś brzmi: „O godz. 6. wieczór uderzyłem na zamek, który opuszczony został przez tchórzliwych obrońców; schronili się oni do miasta. Dziś zrana zaatakowałem przeto miasto, przed którem dla odcięcia odwrotu, ustawiłem trzy bataliony. Po krótkim ogniu karabinowym, wszystkie siły nieprzyjacielskie dostały się w moje ręce, z wyjątkiem 40 ochotników, którym udało się umknąć.

Gubernator twierdzy i porucznik jeden polegli.

Ja nie poniosłem żadnej straty. Dopóki opisanie inwentarza nie jest ukończone, nie mogę podać dokładnych dat o bardzo znacznej zdobyczy wojennej.

*Francisco Tristani.*

---

**Belgia.** Konferencya bruxelska odbyła jak wiadomo ostatnie plenarne posiedzenie. Prezydent konferencyi, baron Jomini otrzymał od króla Belgów w uznaniu zasług tak powszechnych jak osobistych wielki krzyż orderu Leopolda. Na bankiecie, który członkowie konferencyi dali na cześć ministerstwa belgijskiego, wystosowano do cesarza Rossyi następujący telegram: „Konferencya bruxelska, zebrana na uroczystym pożegnalnym bankiecie, zaseła W. Cesarskiej Mości, jako wspaniałomyślnemu inicyatorowi dzieła humanitarnego, któremu poświęca swe życzenia i siły, okrzyk pełen zapału!“ Na ten telegram nadeszła od ministerstwa spraw zagranicznych w Petersburgu następująca odpowiedź telegraficzna: „Cesarz, na którym manifestacya ta bardzo przyjemne sprawiła wrażenie poleca panu (baronowi Jomini) podziękować konferencyi“.

W tym tygodniu zbierze się w Bruxelli inna konferencya w celach nie bardzo humanitarnych. Zjadą się tam na obrady separatyści Internationale'a, którzy na ostatnim kongresie w Genewie odłączyli się od odcienia Karola Marxa.

---

# KRONIKA

— **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się dziś dnia 3go. września 1874 r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Rekursa w sprawach budowniczych — Sprawozd. pp. radni Wierzbicki i Gostkowski 2) Wniosek w sprawie zmiany kontraktu zawartego z koleją Arcyks. Albrechta o dostawę żwiru rzecznego. — Sprawozd. p. radny Zacharjewicz. 3) Prośba p. Wilhelma Schmidta o nadanie prawa obywatelstwa miejskiego. — Sprawozd. p. radny Kulczycki. 4) Sprzedaż gruntu miejskiego pod l. 876 1/4. — Sprawozd p. radny Dąbrowski. 5) Zakupno gruntu pod budowę rzeźni. — Sprawozd. p. radny Dąbrowski. 6) Odstąpienie parceli gruntu w ulicy Halickiej pod budowę gmachu sądowego. — Sprawozd. p. radny Mozer. 7) Przyzwolenie funduszu na wydatki dla zakładu kalek św. Łazarza. — Sprawozd. p. radny Filipowski. 8) Podwyższenie płacy dla nauczyciela zakładu sierot. — Sprawozd. p. radny Gerstmann.

**W teatrze** dziś po raz wtóry: *Protegujący i protegowani*, oryginalna komedya w 3 aktach Adama Bełcikowskiego.

*** **Nowa stacya telegraficzna** z ograniczoną służbą dzienną otwartą została z dniem 30. sierpnia 1874 dla powszechnego użytku w miasteczku Kętach.

*** **Wybory uzupełniające do Rad powiatowych** odbyły się d. 24. sierpnia w Zbarażu, gdzie z grupy gmin miejskich wybrany został Hryć Drill, gospodarz oraz wójt z Klebanówki, i dnia 31. sierpnia w Śniatynie, gdzie wybrani zostali pp. Bogdan Zadurowicz, właściciel dóbr Orelca i Michał Osadca, współwłaściciel dóbr Borszczowa.

*** **Trucizna** odegrała rolę w tajemniczym wypadku, jaki dnia 26 sierpnia zdarzył się we wsi Hnilczu, w starostwie Podhajeckiem. Urząd gminny tej miejscowości doniósł wspomnionemu starostwu, że syn tamtejszego właściciela mniejszej posiadłości Ignacego Zajączkowskiego, Roman Albin, liczący lat 23 nagle umarł. Starostwo wysłało na miejsce wypadku urzędnika i lekarza, a dochodzenie okazało, że Roman Zajączkowski zmarł w skutek otrucia Celem wyśledzenia sprawcy tej zbrodni wytoczone zostało śledztwo karne.

— **Zakład naukowy** dla panienek panny Kazimiery Jaroszówny (przy ulicy Sobieskiego) istniejący dopiero od roku, cieszy się powodzeniem i bardzo szczęśliwemi rezultatami, które zawdzięcza gorliwej i intelligentnej pracy swej przełożonej. Zapisy uczennic i egzamin wstępny odbywać się będą 2, 3 i 4 września, kurs zaś nauk rozpocznie się z dniem 5. b.m., t. j. w sobotę.

— **Dyamenty szacha perskiego.** Jeden z dzienników indyjskich opisuje skarbiec szacha perskiego, z którego to opisu dowiadujemy się, że skarbiec ten zawierający przeważnie dyamenty rzadkiej piękności, mieści się w małym pokoiku, mierzącym 24 stóp wzdłuż a 14 wszerz, do którego wiodą bardzo strome chodniki i maleńkie drzwiczki. Tam to na rozesłanym kobiercu rozpostarte są kosztowności, których wartość wynosi około 20 milionów zł. Najwspanialszym okazem skarbca monarchów perskich jest bezwątpienia korona zwana „kojanijską“, kształtu małej wazy, na której szczycie błyszczy nieszlifowany rubin wielkości jaja kurzego, który, jak niesie podanie, pochodzić ma z królestwa Siamskiego. Tuż koło korony złożone są dwie czapki książęce, sporządzone z runa, a ozdobione przepysznemi egretami dyamentowemi; koło czapek rozłożone są najrozmaitszego kształtu naszyjniki perłowe, rubiny i smaragdy, tudzież setki kosztownych pierścieni. Dalej zawiera skarbiec wiele wysokiej wartości rękojeści mieczów, z których kilka wysadzanych brylantami, cenią na ćwierć miliona funtów szterlingów. Ujrzysz tam także najpiękniejszy turkus, jaki świat widział kiedykolwiek, długi trzy do czterech cali i bez skazy. Jeden z rozsianych na kobiercu skarbcowym safirów jest tak duży jak orzech włoski i cały pokryty napisami, wyrażającemi nazwiska królów, którzy mienili się jego właścicielami. Posiada Szach także perłę wartości 60.000 funtów szterlingów szterlingów. Oprócz mnóstwa wielkiej wartości brylantów na ostatnią podróż do Europy zabrał był Szach ze sobą ze dwieście talizmanów, pośledniejszej wprawdzie wartości materyalnej, lecz w oczach Persów skarby nad skarbami. Pomiędzy talizmanami temi znajdowała n. p. gwiazda posiadająca jakoby władzę zmuszania przestępców do wyznawania winy. Na szyi nosił Szach w podróży po Europie sześciościan bursztynowy, który podług legend perskich, w czasach Mahometa miał spaść z nieba i ma władzę czynić nienaruszalnym tego, kto go nosi.

— **Straszliwe trzęsienie ziemi** nawiedziło d. 26 sierpnia, na trzy dni więc przed wybuchem Etny, wyspę Portorico w grupie wielkich Antylów. Telegram z Jamajki, donoszący o tem zjawisku, dodaje, że wstrząśnienia trwały przeszło dwie minuty z taką siłą, że budynki chwiały się na wszystkie strony a mieszkańcy w największem przerażeniu powybiegali w pola i ogrody. Znaczną też ma być szkoda, zrządzona tem trzęsieniem. Kilkakrotnie już w tem stuleciu wyspy Antylskie nawiedzane były taką klęską.

— **Niemiły wypadek** spotkał znanego malarza niemieckiego Hansa Makarto. Ostatniej niedzieli chciał on zrobić wycieczkę z Wiednia w okolicę, udał się na dworzec kolejowy i zgłosiwszy się do kasyera o bilet złożył należytość w banknotach. Kasyer wziąwszy pieniądze do ręki spostrzegł, że jeden z banknotów guldenowych podrobiony jest fotograficznie i wezwał Makarta, ażeby wytłumaczył się przed komisarzem policyi. Szczęściem dla aresztowanego, który uważał już za rozwiany cały plan swej wycieczki i klął w duszy wszystkich fotografów, dworcowe organa porządku publicznego poznały go i opisawszy tylko zeznanie co do pochodzenia falsyfikatu puściły go wolno bezzwłocznie.

† **Dr. R. E. Grant,** jeden z najznakomitszych współczesnych profesorów porównawczej anatomii i zoologii, zmarł w tych dniach licząc lat 81 w Londynie, gdzie był członkiem uniwersytetu.

— **Fenomenalna osobistość** pożegnała niedawno ten świat w Anglii. Pan William Henry West Betty — tak się nazywał zmarły — na początku tego stulecia jako chłopię już robił wiele rozgłosu w swoim kraju ojczystym. Urodzony w r. 1791 w Lisburn, w Irlandyi, jako syn wziętego lekarza, już w dwunastym roku życia z nadzwyczajnem powodzeniem występował na scenach londyńskich, mianowicie jako Osman w tragedyi p. t. *Zara*. W r. 1805, czternastoletni zaledwie wyrostek pobierał po 100 funtów szterlingów za występ. Ale też równie prędko West Betty przeżył się, gdyż w 32 roku życia ostatni raz wystąpił na scenie i odtąd aż do ostatnich dni wiódł cichy żywot prywatny.

— **Pan Schneider,** w czasach drugiego cesarstwa prezydent francuskiego ciała prawodawczego, zaledwie w ostatnich czasach po ciężkiej słabości przyszedł do zdrowia, dnia 28. sierpnia ponownie rażony został apopleksyą, i znajduje się w niebezpieczeństwie życia, ile że jest już człowiekiem sędziwym.

— **Nowe i modne.** Jeden z nakładców lipskich za pośrednictwem inseratów zwraca uwagę publiczności niemieckiej na utwor muzyczny, który wkrótce opuści prasę jego nakładem. Będzie to: „Marsz żałobny, stosowny do wykonywania podczas palenia zwłok“. Winieta tego osobliwszego „opusu“ przedstawiać ma ceremonię palenia zwłok ludzkich w piecu systemu drezdeńskiego doktora Siemensa!

— **Józef Rotter** przeniesiony został jako oficer instrukcyjny do galicyjskiego batalionu milicyi krajowej Nr. 60 (Nowy Sącz.)

— **Popis straży ogniowej.** Jutro o godzinie 9tej z rana odbędzie się popis miejskiej straży ogniowej w dziedzińcu ratuszowym.

— **Walne Zgromadzenie** członków oddziału Żurawieńskiego na dniu 3. sierpnia b. r. odbyte, w celu uczczenia pamięci i uznania zasług ś. p. Antoniego Jabłonowskiego prezesa c. k. Towarzystwa gosp. gal. uchwaliło zebrać drogą składek fundusz na utworzenie stypendyum imienia Antoniego Jabłonowskiego, dla jednego, lub w miarę uzbierać się mających funduszów, dla więcej niezamożnych uczniów, którzyby w zawodzie rolniczym fachowo wykształcić się w wyższych zakładach naukowych pragnęli. Zebrano na razie na ten cel składkę w kwocie 25! złr. nadesłał oddział Żurawieński do kasy komitetu, z prośbą o gorliwe poparcie u wszystkich oddziałów powyższej uchwały.

† **Ks. biskup gr. kat. Szczepan Pankowicz** w Munkaczu, zmarł dnia 29. sierpnia. Był to kapłan prawy i bardzo dobroczynny. Wszystkie swe dochody obracał na cele humanitarne. Wiele mianowicie czynił dla podniesienia oświaty pomiędzy ruską ludnością swej dyecezyi.

— **Ucztę chińską** opisuje w dziennikach niejaki p. L. Fries, który z polecenia rządu austro-węgierskiego przyjął służbę w chińskim urzędzie cłowym w Sanghai. Kogo spotka ten zaszczyt — pisze p. Fries — że zaproszony zostanie przez jakiego mandaryna na obiad, uwiadomiony zostaje o tem rodzajem chińskiej karty wizytowej, drukowanej na karmazynowym papierze, a która oprócz zaproszenia zawiera rozmaite frazesy grzeczności. Uprzejmym gospodarzem, który zaprosił mię na obiad wraz z kilkoma konsulami europejskiemi, był sędzia miejski p. Tszen. Zaproszeni o naznaczonej godzinie stawili się gromadnie. Tylko co weszliśmy do przedsienia domu, zamieszkanego przez sędziego, gdy rozwarły się przed nami drzwi wiodące do wnętrza budynku. Dwaj służący, zwani *kulis* przytrzymywali skrzydła tych drzwi, przez które dostaliśmy się na podworze, gdzie nas przywitał straszliwie głośny tusz muzyki chińskiej. Jednocześnie ozwały się także wystrzały moździerzowe. Wyznam, że lżej mi się zrobiło na sercu, gdy po chwili ustał ten niemelodyjny koncert. Wstąpiliśmy na drugie podwórze, gdzie oczekiwał gości gospodarz domu Po przywitaniach, pan Tszen wiódł nas w milczeniu do sali jadalnej, oddzielonej tylko szklanną ścianką od drugiego podwórza W sali tej ustawiony był na środku duży okrągły stół, pod ścianami zaś liczne krzesła, a przed każdem z nich mały stoliczek na herbatę, którą wniesiono jednocześnie za naszem wstąpieniem do sali. Na ścianach widziałem malowidła chińskie, a z powały zwieszały się liczne latarnie i lampy. Po krótkiej rozmowie, która prowadzoną była wyłącznie w języku chińskim, gospodarz każdego z gości osobno prosił do stołu, który zastawiono w naszej obecności; wskazał każdemu miejsce i doręczył czerwono malowany pręcik, który miał służyć za widelec. Wszystko to czynił wśród niskich ukłonów, które każdy z nas odwzajemniał jak umiał. Zasiedliśmy i podano wina, szynkę, jaja, młody bambus, oraz i inne jarzyny na zimno. Następnie zupę z jajami, a dalej 34 potraw, na których opisanie próżno bym wytężał podobno pamięć, ile że nie jestem dotąd wtajemniczony wcale w tajniki kucharstwa chińskiego. Były tam pletwy wielorybie, grzyby, ślimaczki, rodzaj trawy morskiej, móżdżek rybi — coś niesłychanie dla europejskiego podniebienia wstrętnego — były języczki kacze, leguminy na oleju, najrozmaitsze pieczyste, były i nieźle wcale przyrządzone ryby, ale już to całego obiadu tego nie chciałbym za jedną potrawę europejską Ostatnim przysmakiem, jaki podano, był ryż na rosole z kury. Przeplatania w potrawach Chińczycy nie znają, lecz wyczerpawszy raz program obiadowy powtarzają go znowu, a tak wstaliśmy od stołu z uczuciem, jak gdybyśmy się najedli gutaperchy. Najlepsze były owoce, podane na wety, wino

szampańskie, którem wypiliśmy „strzemiennego“ oraz cygara, które można było zapalić już w ciągu obiadu. Uczta trwała od godziny 7 do 10 wieczorem.

— **Jak na drożdżach** powstają miasta amerkańskie, to prawda; ale mniej możemy Europejczycy zwracaliśmy uwagę na to, jak szybko miasta owe częstokroć znikają też i z powierzchni ziemi. Przykład miasta Pithole w Pensylwanii jest w tej mierze bardzo wybitny i może jedyny w dziejach świata. Słuszną w istocie *Boston Jour.* robi uwagę, że ani starożytny Egipt ani Grecya, znane z niestałości losów, nie mogą wykazać przykładu tak nagłych przeobrażeń i zmian, jakie w Ameryce bywają pospolite. Niedawno temu jeszcze — za pamięci współczesnej generacyi — w miejscu, gdzie stało miasto Pithole, była pustka taka, że chaty ludzkiej nie spotkałeś! W miesiąc po wybudowaniu pierwszego domu, po założeniu pierwszego węgła późniejszego wielkiego miasta, już urządzone tam zostało biuro telegraficzne i hotel, ostatni kosztem 10.000 dolarów. We dwa miesiące Pithole szczyciło się już własnem pismem codziennem i teatrem, a w ciągu trzeciego miesiąca młodziutkie miasto posiadało już dwa teatra i szkołę muzyczną. Po upływie sześciu miesięcy od chwili wzniesienia pierwszego domu mieszkalnego liczyło Pithole 74 hotelów i pensyonów (*boarding-haus*). Szszyt rozkwitu tego miasta przypadł na siódmy miesiąc jego istnienia, w tym czasie bowiem liczyło 15.000 mieszkańców, posiadało kosztowny wodociąg, ratusz i rozumie się kosztowny własny zarząd gminny. Nagle przedsiębiorstwo pewne w kopalniach nafty, około których tak szybko powstało miasto Pithole, zastosowało parę do wydobywania z ziemi cennego płynu — większa część robotników stała się zbyteczną i Pithole odrazu znikło, jakby zmiecione z ziemi czarnoksięskiem zaklęciem. Hotele, teatra i biuro telegraficzne zostały zamknięte, dziennik przestał wychodzić, 2.000 domów stanęło pustką a z 15.000 dusz pozostało tam tylko dziewięć rodzin, które przyszłym pokoleniom opowiadać mogą o minionej świetności miasta Pithole.

— **Przyrząd dobry ale jeszcze nie wydoskonalony.** W *Engl. Corr.* czytamy: Amerykanin p. Boyton za 500 dolarów podjął się odbyć we własnej osobie próbę wynalezionego przez p. C. S. Merrimana w Nowym Jorku przyrządu do ratowania rozbitków na morzu. Patentowany przyrząd p. Merrimana jest to kostium, który pływającego przez długi czas utrzymywać ma bezpiecznie na powierzchni fal Dnia 22. września p. Boyton ubrany w ten kostium o 200 mil angielskich od lądu spuszczony będzie z parowca w morze i pozostawiony na wolę fal, dopóki go z tego położenia nie wybawi jaki przejeżdżający okręt. Śmiałek ten zabierze z zobą w pęcherzu kawał suszonego mięsa, świeżej wody na tydzień, latarkę sygnałową i flagę. Nie umiemy bliżej opisać przyrządu pana Merrimana, mimowolnie jednak nasuwa się nam uwaga, że nie jest to przecie wynalazek doskonały, gdyż rozbitek nie zabiera z sobą biblioteki podróżnej, sieci do połowu ryb i przyborów myśliwskich. Pomimo mięsa, wody, flag, sygnałów i przyrządów do sterowania p. Merrimann w połowie dopiero dokonał swego dzieła, dopóki bowiem pod opieką przyrządu jego rozbitki nie będą mogli wolny na morzu czas zabijać połowem ryb i polowaniem, dopóty rozbijania się okrętów nie przestaną być zdarzeniami bardzo niemiłemi, a przyrząd jego mało znajdzie amatorów wpośród rozbitków“,

## NOTATKI LITERACKO-ARTYSTYCZNE.

> **W literaturze angielskiej** można się było ostatniemi czasy dość często spotykać ze zbiorami ludowych pieśni i podań słowiańskich lub z dziełami o nich traktującemi. I tak równocześnie wyszły obecnie dwie książki: jedna pióra pana J. T. Naake o podaniach rossyjskich, polskich, serbskich i czeskich — druga pani C. Mijatowicz, o podaniach serbskich. *Magazin für die Literatur des Auslandes* poświęca obydwom tym wydawnictwom a mianowicie pierwszemu, któremu większą wartość przyznaje, dość szczegółowe ocenienie. Z tego sprawozdania dowiadujemy się, że p. Naake mimo obcego brzmienia nazwiska, jest Polakiem Oto dokładny tytuł jego pracy: *Slavonic Fairy Sales. Collected and translated from the Russian, Polish, Servian and Bohemian.*

W przedmowie mówi p. N., że podaniom czeskim należy przyznać oryginalność formy, sztuki, wdzięku i wykończenia w kompozycyi w nierównie wyższym stopniu, niż opowieściom ludowym wszystkich innych słowiańskich narodów. Wyższość tę przypisuje on, jak się wyraża, talentowi tych poetów, którzy je zachowali dla potomności. Recenzent pomijając niejasność wyrażenia pana Naake, który nie wytłumaczył się, czy ma na myśli poetów w ściślejszem znaczeniu wyrazu, czy też lud cały, który w tworzeniu takich pieśni zwykł uczestniczyć—przyznaje, że w przytoczonych podaniach prąd poetycki pulsuje najsilniejszem tętnem.

O polskich podaniach sądzi tłumacz, że w nich odzwierciedlają się bierne cnoty i ciepło umysłu wieśniaków, których przedstawiają życie. Wedle recenzenta natomiast, podane tu próby świadczą o dziwnej skłonności polskich włościan do rzeczy nadzwyczajnych, okropnych, i o chęci sprowadzania cierpień i przeciwności życia do wpływu złych duchów. I tak widzimy czarownika którego pochwycił przez niego samego wywołany wirowaty prąd i uniósł po przez niezmierzone przestrzenie, za nim zaś leci kracząc i grożąc stado kruków. Spotykamy dalej straszny pochód ducha morowej zarazy, widzimy go, w kształcie kobiety wyniosłej postawy, w bieliźnie, z rozpuszczonym włosem kroczącego i słyszymy jak psy przy jego zbliżaniu stają, śmierć wietrzą i okropnie wyją...

Przechodząc do podań rossyjskich, uważa tłómacz, że główną ich charakterystyką jest prostota, przechodząca nawet niekiedy w dziecińctwo, natomiast serbskie zowie jednymi w swoim rodzaju w niektórych rysach i może najciekawszemi z całego zbioru. Recenzent zgadza się na to zdanie a na dowód przytacza opowiadanie, dla czego stopa człowieka nie jest zupełnie gładką. — Złe duchy po strąceniu z nieba, zabrały słońce ze sobą, sam szatan wziąwszy je na dzidę, niósł na grzbiecie. Archanioł Michał wysłany za zbójcami, aby im łup odbić, przez długi czas nie mógł spełnić zlecenia. Wreszcie zwabił djabła do zanurzenia się w morzu, skoro zaś nieprzyjaciel zniknął, postarał się o to, aby powierzchnia zamarzła i wziąwszy słońce, które czart zostawił na górze, gdyż inaczej morze by odtajało, uleciał co żywiej do nieba. Sroka, pozostawiona przez złego ducha na straży, przywołała go ku obronie, szatan wyskoczywszy szybko, przedarł się przez lód i zaczął ścigać uchodzącego archanioła. Ten dobiegł szczęśliwie z ocalonem słońcem do nieba, lecz gdy próg przekraczał, djabeł był już tak blisko, że mu wyrwał drobny kawalek ciała ze stopy. Na pociechę dla anioła, przeznaczono, aby odtąd stopa każdego człowieka miała małe wyżłobienie, co aż po dziś dzień pozostało. — Przyznać trzeba, kończy niemiecki recenzent, że trudno o oryginalniejsze podanie.

> **Stanisław Sandoz**, Podolanin, wielce obiecujący muzyk, umarł, jak *Czas* donosi, na dniu 30. sierpnia w Krzeszowicach, w 25tym roku życia. Był to talent niepospolity z gruntownem nie na samą tylko muzykę ograniczającem się wykształceniem. W dziecińtwie wywieziony przez ojca do Szwajcaryi, wychował się w szkołach Neufschatelskich, gdzie odbywszy kursa filozoficzne, na życzenie matki przeniósł się do Lwowa i tu ukończył studya prawnicze. Posiadając wielką łatwość do języków, kilku językami mówił tak wybornie jak krajowiec, tak iż go nieraz we Włoszech i we Francyi brano za Włocha lub Francuza; z największem jednak zamiłowaniem przykładał się do muzyki. W konserwatoryum paryzkiem kształcił się w grze na skrzypcach pod kierunkiem tak znakomitych mistrzów, jak Joachim i Maszard, którzy talent jego wysoko cenili. Świetnem też powodzeniem uwieńczony został jego występ w liceum Rossiniego we Włoszech. Dzienniki włoskie z tego powodu z wielkiem uznaniem wyrażały się o młodym wirtuozie. Między innemi *La voce del Popolo* w fejletonie z 18. czerwca roku przeszłego zatytułowanym: „Scuola di Violino“ tak mówi: „Wśród wszystkich wspomnianych dotąd najogólniejsze uznanie zyskał p. Stanisław Sandoz i Amadeusz Magri, pierwszy niesłychaną pewnością i brawurą w wykonaniu kompozyci *L'Appasionata di Vieuxtemps*... Uczniami tymi słusznie szczycić się może prof. Verardi. Pozostaną oni chlubą liceum Rossiniego“ — Dziennik *L'Alleanza* w tymże roku (n. 24) wyliczywszy kilku pianistów i skrzypków rzeczonej szkoły, tak kończy: „Co do wykonania między wszystkimi palma należy się p. Stan. Sandoz, który pod każdym względem z całą wytwornością (tutto squisito) w sposób prawdziwie artystyczny wywiązał się ze swego zadania.“ Że zdanie to nie było stronniczem, dowodzą głosy wszystkich innych dzienników, z pomiędzy których przytaczamy jeszcze dwa, t. j. muzykalny tygodnik *L'Arpa* i *Il Monitore de Bologna.* Pierwszy w num. 31, tak pisze: „Ale kto wreszcie pokazał się skończonym koncercistą, to p. St. Sandoz, który na swym instrumencie nie już gra, ale śpiewa, śmieje się, płacze i wyraża najżywsze namiętności. Drugi w n. 168 nazwawszy go „un completo concercista“ tak dalej mówi: „Słuszne były te gorące oklaski, jakich się p. Sandoz od pierwszego występu stał przedmiotem. Stanowi on z Amadeuszem Magri chwałę szkoły prof. Verardi i ma przed sobą świetną przyszłość.“

Przyczyną śmierci utalentowanego młodzieńca, który nie miał czasu spełnić nadziei, jakie mu rokowano, miało być zbyt namiętne zamiłowanie do sztuki, praca nad siły, która wyczerpała jego wątłe zdrowie.

> **W Palais des beaux-arts** w Paryżu ma być w tych dniach urządzona wystawa szkiców dokonanych przez malarza Pawła Baudry, wedle których ma być wykonaną ornamentyka wielkiego foyer nowej opery. Składa się na nią 29 kompozycyi o figurach kolosalnych rozmiarów. Główne grupy przedstawiają: tragedyą, komedyą, dziewięć muz, parnas, melodyą, tryumf poezyi (wielki allegoryczny obraz, przedstawiający świat cywilizowany w swych poetach, artystach i bohaterach); dalej ustępy z historyi muzyki, jak Saula i Dawida, sen świętej Cecylii, Parysa śpiewającego na górze Idzie i tańczącą Salomę. Do większych łączą się mniejsze grupy, uzmysławiające w geniuszach z charakterystycznemi amblematami muzykę Francyi, Włoch, Hiszpanii, Niemiec, Anglii, i starożytnej Grecyi. Wykonanie spoczywające przeważnie na nowoczesnem pojęciu sztuki, ma być znakomite. Do postaci kobiecych i dziecięcych służyły za model znane z piękności kobiety i dzieci paryzkie. Pismo paryzkie zawierające te szczegóły, podaje trzy koncepta malarza Baudry: Fresk oznaczający komedyą, przedstawia młodą boginię, chłoszczącą starego Fauna rózgą, ten ucieka, przyczem upada mu lwia skóra, którą zawiesił na barkach. „Gdyśmy myśleli“—są słowa pisarza „że urocza nieśmiertelniczka uśmiecha się nieco, jak pierwsza kochanka w *Gymnase,*“ rzekł do nas malarz: „Cóż robić, mamy teraz r. 1874, namalowałem więc komedyę Dumasa syna.“ Zapytatany, dla czego córkę Heroda, Salomę wybrał na przedstawicielkę tańca, odparł! „Z tego powodu, że po tańcu zażądała głowy Jana Chrzciciela. Mam uprzedzenie do tańca, bo się zawsze smutnie kończy. Chcąc usymbolizować angielską muzykę, znalazł się malarz, co łatwo pojąć, w niemałym kłopocie, lecz ponieważ punkt ten był w programie, trzeba było szukać zposobu. Namalował geniuszka z iryjską harfą i ze szkocką kobzą. Brakło jeszcze geniusza Anglii, ponieważ każdy medaljon musi mieć trzech geniuszów. „Wiesz pan, jak przedstawię geniusza Anglii?“ zapytał malarz. Oto wymaluję Anglika, który płaci i udaje jak gdyby zrozumiał.“

## GOSPODARSTWO I HANDEL.

### PRZEGLĄD HANDLOWY.

**Lwów, dnia 31. sierpnia 1874.**

*Oryginalne sprawozd. Gazety Lwowskiej.*

(Dokończenie.)

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190 ℔ 10 zł. 25 ct. do 10 zł. 76 ct., żyto 180 ℔ 7 zł. — ct. do 7 zł. 50 ct., jęczmień 158 ℔ 6 zł. 50 ct. do 6 zł. 80 ct., owies 112 ℔ 4 zł. 50 ct. do 4 zł. 75 ct. Usposobienie polepsza się. Mniejsze transporty pszenicy i żyta odeszły do Szlązka i Prus; silny popyt na owies. Tarnów: pszenica 190 ℔ 10 zł. 25 cnt. do 10 zł. 75 cnt., żyto 180 ℔ 7 zł. — ct. do 7 zł. 50 ct. jęczmień 158 ℔ 6 zł. 50 ct. do 6 zł. 75 ct. owies 112 ℔ 4 zł. 50 ct. do 4 zł. 90 ct. Usposobienie ożywione. W skutek popytu ze strony zagranicy ożywił się handel zbożowy; wysłano mniejsze transporty. Wywóz owsa trwa bez przerwy. Dębica: pszenica 190 ℔ 10 zł. 25 ct. do 10 zł. 75 ct., żyto 180 ℔ 7 zł. — ct. do 7 zł. 50 ct., jęczmień 158 ℔ 6 zł. 50 ct. do 6 zł. 90 ct., owies 112 ℔ 3 zł. 50 cnt. do 4 zł. 75 cnt. Usposobienie bardzo ożywione. Przez Kraków wywieziono sporo żyta i owsa do Prus i Szlązka. Rzeszów: pszenica 190 ℔ 10 zł. 25 ct. do 10 zł. 50 ct., żyto 180 ℔ 6 zł. 50 ct. do 7 zł. — ct. jęczmień 158 ℔ 5 zł. — ct. do 6 zł. 50 ct., owies 112 ℔ 3 zł. 30 ct. do 4 zł. 50 ct. Usposobienie polepsza się. Dowieziono sporo żyta i owsa i zakupiono je dla wywozu. Pszenica jeszcze ciągle zaniedbana, jęczmień poszukiwany. Jarosław: pszenica 190 ℔ 9 zł. 50 ct. do 10 zł. 25 ct., żyto 180 ℔ 6 zł. 50 ct. do 7 zł. — ct., jęczmień 158 ℔ 5 zł. 75 ct. do 6 zł. — ct., owies 112 ℔ 4 zł. — ct. do 4 zł. 25 ct. Usposobienie bardzo ożywione. Obrót polepszył się niezmiernie w ostatnich 8 dniach i rozpoczął się znaczny wywóz; wywieziono pierwsze transporty żyta do Bielska i do młynów na granicy górno-szlązkiej; owies bardzo poszukiwany. Przemyśl: pszenica 190 ℔ 10 zł. — ct. do 10 zł. 50 ct., żyto 180 ℔ 6 zł. 50 ct. do 7 zł. 50 ct., jęczmień 158 ℔ 6 zł. — ct. do 6 zł. 50 ct., owies 112 ℔ 4 zł 50 ct. do 5 zł. 25 ct. Usposobienie spokojne. Zboże dowożone na targi zakupują na cele konsumcyi miejscowej; dla wywozu nic jeszcze nie zakupiono; owies poszukiwany. Lwów: pszenica 190 ℔ 9 zł. 75 ct. do 10 zł. 25 ct. żyto 180 ℔ 6 zł. — ct. do 6 zł. 25 ct. jęczmień 158 ℔ 5 zł. 75 ct. do 6 zł. — ct. owies 112 ℔ 4 zł. 25 ct. do 4 zł. 75 ct. Za pszenicę z odstawą w październiku 9 złr. 50 ct.; żyto z odstawą w październiku 6·15 cnt. Usposobienie wyczekujące; zakupują zboże tylko młyny parowe i wodne, zresztą panuje spokój. Tarnopol: pszenica 190 funtów 7 zł. — cnt. do 9 zł. 75 cent. żyto 180 ℔ 5 zł. — ct. do 6 zł. 50 ct. jęczmień 158 ℔ 5 zł. 25 ct. do 5 zł. 75 ct., owies 112 ℔ 4 zł. — ct. do 4 zł. 25 ct. Usposobienie spokojne; dowozy zboża bardzo nieznaczne; wywóz ustał; kupcy wyczekują. Brody: pszenica 190 ℔ 9 zł. 25 cent. do 9 zł. 75 cent., żyto 180 ℔ 5 zł. 75 ct. do 6 zł. 25 ct., jęczmień 158 ℔ 5 zł. 50 ct. do 5 zł. 75 ct., owies 112 ℔ 4 zł. 25 ct. do 4 zł. 50 ct. Usposobienie spokojne. W handlu zbożowym trwają jeszcze ferye i byłby zupełny spokój gdyby nie kolej Kijowsko-Brzeska, która dowiozła nieco żyta. Przeważa tu zdanie, że stagnacya w handlu zbożowym potrwa tu jeszcze czas jakiś, natomiast rozwinie się wywóz w zimie, zależy to jednak od tego, jakie ceny zboża będą w Rossyi. Podwołoczyska: pszenica 190 ℔ 9 zł. — ct. do 9 zł. 50 ct., żyto 180 ℔ 5 zł. 50 ct. do 5 zł. 75 ct., jęczmień 158 ℔ 5 zł. 25 ct. do 5 zł. 50 ct., owies 112 ℔ 4 zł. — ct. do 4 zł. 50 ct. Usposobienie wyczekujące; Z Rossyi dowieziono w ostatnim tygodniu tylko 9.000 cent zboża a to na zamówienia galicyjskich młynów parowych; najwięcej dowieziono pszenicy.

Węgla kamiennego przewieziono w ostatnich ośmiu dniach przez Kraków 8.200 centnarów. Z Kijowa donoszą, że zawarto już umowę na dostawę znaczniejszych transportów węgla kamiennego dla cukrowarń rossyjskich i że jeszcze w tym roku rozpocznie się dostawa.

** **Stan wkładek kasy oszczędności w Stanisławowie** z dniem 31. lipca 1874 wynosił 528.419 złr. 11 ct., w sierpniu 1874 włożyło 66 stron 33.246 zł. 15 ct., a wyjęło 25 stron 19.052 zł. 45 ct. przybyło zatem 14 193 złr. 70 ct. Stan wkładek z dniem 31. sierpnia 1874 u 1515 stron wynosi 542 612 złr. 81 ct.

## OSTATNIA POCZTA.

Komendant państwowego zakładu stadniczego w Drohowyżu c. k. pułkownik bar. Gustaw Lindenfels powołany został do służby w ministerstwie rolnictwa.

Hr. Beust przybył 31 sierpnia do Salzburga i udał się ztamtąd do Gastein.

W skutek polecenia cesarskiego węgierska rada ministrów zajmowała się jeszcze raz sprawą cła zbożowego. Postanowiono wytrwać na dotychczasowem stanowisku ponieważ zniesienie cła zbożowego w drodze rozporządzenia jest niemożliwe, a i w ogóle ze względów na gospodarstwo narodowe nieodpowiedne.

Baron Apfaltern nie przyjął mandatu do Rady państwa.

Dnia 31. sierpnia przypadała rocznica śmierci Lassalla. Socyaliści wrocławscy znosili kwiaty i wieńce na jego grób na cmentarzu żydowskim. Policya puszczała na cmentarz tylko grupy po sześć osób wynoszące. Większych demonstracyi zaniechano. Na strzelnicy Hasenclewer uczci mową pamięć Lassalla.

Niemiecki poseł w Rzymie Kendell wyjechał na kilka dni do Varzinu.

Na ćwiczenia jesienne wojsk niemieckich wysłał rząd francuski kapitana Bigodeta.

Dzisiejsza *Presse* pisze: Dowiadujemy się, że zarząd armii w sprawie artyleryi polnej powziął nareszcie stanowczą decezyę, i że popierać będzie w najwyższych kołach przyjęcie modelu, próbowanego w ostatnich czasach w Steinfeld.

Poseł hiszpański Uega de Armijo, wręczy dziś prezydentowi Mac Mahonowi listy swoje wierzytelne.

Urzędowy dziennik karlistowski ogłasza list hr. Chamborda do Don Carlosa, wyrażający nadzieję, że sprawa legitymizmu w Hiszpanii będzie tryumfować.

Depesza karlistowska mówi, że Zaballa chcąc zaopatrzyć miasto Vittorię w żywność, został przez Alvaresa pobity, i do jenerała Loma miał wrócić.

Dnia 31. sierpnia zaniepokojone zostało miasteczko Liwia w skutku pogróżki Saballsa, iż uprowadzi zakładników. Wojsko francuskie stanęło pod bronią na wieść, że Karliści naruszyli granicę francuską. W nocy 30. sierpnia odparto ponowny szturm Karlistów na Puycerdę. Wiele domów na przedmieściu Puycerdy stoi w płomieniach.

## Telegramy Gazety Lwowskiej.

**Berlin**, 2. września. Cesarz przyjął kredytywę posła hiszpańskiego Raskona.

**Rzym**, 2. września. Sella oświadczył gotowość do udzielenia Minghettemu zupełnego poparcia.

**Catania**, 2 września. Wybuchy wulkaniczne na górze Etna trwają ciągle w trzech otworach. Zaszły silne trzęsienia ziem, ale nie wyrządziły szkody.

Odpowiedz. redaktor: **Władysław Łoziński.**

*Wykaz osób zmarłych*

za czas od dnia 21. do 31. sierpnia 1874.

1. Lewicki Wincenty, syn konduktora przy kolei, m. 15, na płonnicę. — 2. Lisowicz Stefania, dziecię urzędnika magistrat., 20 dni, na biegunkę. — 3. Barber Dyonizy, inżynier kolejowy, l. 41, na obrzęk mózgu. — 4. Balbirer Ludwik, dziecię czel. szewskiego, l. 1, na biegunkę. — 5. Reis Rosa Rachela, dziecię pomoc. malars., m. 6, na biegunkę. — 6. Hyrak Marya, zarobnica, l. 55, na wodną puchlinę. — 7. Sturyło Maciej, zarobnik, l. 52, na suchoty płuc. — 8. Rużycki Józef, zarobnik, l. 24, na zapalenie nerek. — 9. Schorf Dora, córka handl drzewem, l. 10, na Tyfus. — 10. Naorol Antoni, dziecię murarza, m. 11, na biegunkę. — 11. Bendl Salamon, syn dozorcy chorych, m. 8, na biegunkę. — 12. Sawańczuk Teresa, żona szynkarza, l. 60, na raka. — 13. Puczka Józef, właściciel realności, l. 53, na zapalenie płuc. — 14. Koller Izak, stręczyciel, l. 65, na zapalenie mózgu. — 15. Teller Scheindel, uboga, l. 75, ze starości. — 16. Sołtecznik Karolina, prebendaryuszka z domu ubogich, l. 51, na suchoty. — 17. Kanach Kazimierz, zarobnik, l. 30. na obłęd opilczy. — 18. Romski Stanisław, syn stolarza, m. 1, na cholerynę. — 19. Będryta Hermina, córka urzędnika przy kolei, m. 18, na biegunkę. — 20. Wołoszyn Wasyl, sługa, l. 30, na zanik schyłkowy. — 21. Szukatkiewicz Jan, czel. krawiecki, l. 50, na porażenie serca. — 22. Uibel Rozalia, dziecię zarobnicy, l. 3, na płonnicę. — 23. Barańska Katarzyna, prebendaryuszka z domu ubogich, l. 65, na gruźlicę. — 24. Lutwak Markus Ber, nauczyciel dzieci, l. 48, na cholerę. — 25 Beilech Hersch, stręczyciel, l. 83, na uwiąd schyłkowy. — 26. Szajchar Zofia, córka mydlarza, l 8, na czerwonkę. — 27. Lewińska Anna, córka konduktora kol., l. 3, na płonnicę. — 2.8. Całka Marya, sługa, l 50, na szał przewłoczny. — 29. Kozubów Konstanty, zarobnik, l. 30, na uduszenie przez powieszenie. — 30. Hochstätter Franciszek, dziecię c. k. porucz. artyleryi, m. 10, na odrę. — 31. Rzehanek Michalina, dziecię krupiarza, 21 dni, na cholerynę. — 32. Wrześniowski Stan., uczeń szkoły handlowej, l. 19, na gruźlicę płuc. — 33. Mons Antonina, wdowa po dentyście, l. 55, na durzycę. — 34. Tabaczuk Marya, dziecię zarobnika, m. 6, na cholerynę. — 35. Grünn Chaje Blüma, żona krawca, l. 70, na wodną puchlinę. — 36. Olearnik Marya, sierota, l. 4½, na kur. — 37. Schindler Samuel, zarobnik, l. 22, na krwiotok płucny. — 38. Turfaluk Oleksa, więzień domu karnego, l. 21, na suchoty. — 39. Slawik Józef, więzień domu karnego, l. 45, na suchoty. — 40. Olszewski Stanisław, syn kamieniarza, l. 2, na kur. — 41. Nagel Chaje, żona nauczyciela domowego, l. 56, na durzycę. — 42. Chachamewicz Ele, dziecię zarobnika, l. 2, na suchoty. — 43. Sikorski Ferdynand, syn strażnika urzędu cymentn., m. 18, na biegunkę. — 44, Florsch Maciej murarz, l. 34. na suchoty płuc.

(Dokończenie nastąpi.)

Dnia 2. Września 1874 roku, wyciągnięto w c. k. urzędzie loteryjnym Lwowskim następujące pięć liczb:

**68 69 70 63 50**

Następne ciągnienia przypadają w dniu 16. i 30. Września 1874 r.

**Przyjechali do Lwowa**

Dnia 2. Września.

**Hotel Europejski**

Pp. Jeromy hr. dela Scala, z Hnilicz. St. br. Romaszkan, obyw., z Horodenki. — Adam Noel, z Sosołówki. — Karol Parzelski, z Mikołajowa. — Hipolit Winnicki z Liska.

**Hotel Angielski:**

Pp. Julian Jełowicki, z Daszawy. — Dyonizy Papara, z Batiatycz.

**Hotel Żorża:**

Pp. Zdzisław hr. Dembiński, obyw. z Borynicz. — Józef Hauser, nadpor., z Złoczowa. — Ad. Nemhing, porucz. z Złoczowa. — St. Dembiński, z Koniuszek. — Edw. Münther, z Waniowa. — Zenon Nowosielski, z Uniażyc. — Kal. Ochocki, z Białobożnicy. — Wł. Przybysławski, z Czortkowa. — Emil Podhorodyński, z Rossyi.

**Hotel Warszawski:**

Pp. Woj. Jarzymowski, z Petrowa. — Ign. Pierzchała, z Uszkowic.

**Hotel Krakowski:**

Pp. Józef Podwysocki, z Tarnopola. — Józef Witosławski, z Żędowic. — Włodz. Żarski, porucz., z Żółkwi.

**Hotel Kuhna:**

Pp. K. Chmielewski, z Buska. — Jul. Przedrzymirski, z Żółkwi.

**Odjechali ze Lwowa.**

dnia 2. Września.

Pp. Wł. hr. Baworowski, ob., do Strussowa. — Jan br. Konopka, do Szkła. — Jan Bejzyn, do Porudna. — Jan Boldeskul, do Czerniowiec. - Alf. Cielecki, do Tarnowa, — Ant. Dziubikowski, do Brodów. — Józef Gostkowski, do Krakowa. — Jan Mikrut, do Krakowa. — Kajetan Zadurowicz, do Rożnowa.

**Spostrzeżenia meteorologiczne.**

z dnia 3. Września 1874.

Barometr 742 94mm. Psychrometr suchy 14'50°C. Psychrometr wilgotny 12·75°C. Prężność pary 9.78 mm. Wilgoć 81Es. Zachmurzenie 2. Wiatr O2. Ozon 6. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin —

**Pociągi kolejowe:**

**Przychodzą:**

na główny dworzec: z Krakowa: o 5. godz. 57 min. rano, 9 godz. 45 m. w nocy i 10 g. 50 m. rano; z Czerniowiec: o 10. godz. 13 min. w nocy, 4. godz. w nocy i 3. godz. 5. min. po południu — z Podwołoczysk i Brodów: o 4. godz. 18 min. rano, 4. godz. 3 min. po południu i 10. godz. 58 min. w nocy; ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22 min. wieczór, prócz tego w Poniedziałek, Srodę i Piątek o 8. godz. 45 min. rano.

**Odchodzą:**

do Krakowa o 5. godz. 5. min. rano, 5. godz. 5 min. wieczór i 11. godz. 28 min. w nocy; — do Czerniowiec: o 6. godz. 50 min. rano, 11. godz. 48 min. w nocy i 12. godz. 50 min. w południe; — do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w południe, 10. godz. w nocy i 6. godz. 7 min. rano, do Stryja codziennie o 7. godz. 22 m. rano, prócz tego we Wtorek, Czwartek i Niedzielę o 8. godz. 20 min. po połud.

**Z Podzamcza:**

odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: o 11 g. 32 m. w nocy i 12 g. 26 m. wpołudn.

**Cennik lwowskiej Izby handl. i przem.**

Lwów, dnia 2. Września 1874.

| | | płacą zł. | płacą ct. | żądają zł. | żądają ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| **1. Akcye za sztukę.** | | | | | |
| Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k. | z kup | 250 | — | 253 | — |
| Kolei lwow.-czern.-jas. po 200 zł. w. a. | z kup | 146 | 50 | 148 | 50 |
| Banku hip. gal. po 200 zł. | z kup | 220 | 50 | 222 | 50 |
| **2. Listy zast. za 100 zł.** | | | | | |
| Tow. kred. gal. 5-prcnt. w. a. | oprócz kuponu b. | 84 | 75 | 85 | 25 |
| Tow. kredyt. gal. 4-prc. w. a. | oprócz kuponu b. | 75 | — | 75 | 50 |
| 5-prcnt. listy zastawne nowe okresowe. | oprócz kuponu b. | 84 | 75 | 85 | 25 |
| Banku hipoteczn. gal. | oprócz kuponu b. | 89 | — | 89 | 50 |
| Gal. zakładu kred. włościańskiego | oprócz kuponu b. | 95 | 50 | — | — |
| **3. Obligi za 100 zł.** | | | | | |
| Indemnizacyjne gal. | oprócz kuponu b. | 83 | 30 | 83 | 85 |
| Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6 pr. wa. | oprócz kuponu b. | 86 | 50 | 97 | 25 |
| **4. Losy** | | | | | |
| Miasta Krakowa | | 17 | — | 18 | 50 |
| „ Stanisławowa | | 14 | — | 15 | 50 |
| **5. Monety.** | | | | | |
| Dukat holenderski | | 5 | 15 | 5 | 24 |
| „ cesarski | | 5 | 19 | 5 | 26 |
| Napoleond'or | | 8 | 78 | 8 | 86 |
| Pół imperyał rossyjski | | 8 | 93 | 9 | 5 |
| Rubel rossyjski srebrny | | 1 | 63 | 1 | 69 |
| „ „ papierowy | | 1 | 52 | 1 | 53 |
| Talar pruski srebrny | | — | — | — | — |
| Pruskie bilety kasowe | | 1 | 61 | 1 | 62 |
| Srebro | | 104 | — | 105 | — |

**Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Dnia 31. Sierpnia 1874.

| 1. Dług Państwa (Za 100 zł.) | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Jednolity dług państwa w banknot. | 71.85 | 71.93 |
| „ „ w srebrze | 74.85 | 74.95 |
| Losy z r. 1839 cało | 266.— | 272.— |
| „ „ 1839 piąta część | 243.— | 245.— |
| „ „ 1854 po 250 zł. 4-prc. | 102.50 | 103.— |
| „ „ 1860 po 500 zł. 5-prc. | 109.21 | 109.50 |
| „ „ 1860 po 100 zł. 5-prc. | 111.50 | 112.— |
| Pożyczka z r. 1864 (z premią) po 100 zł. | —.— | —.— |
| Renty Como po 42 lir. austr. | 27.— | —.— |
| **2. Obligacye indemn. 5% za 100 zł.** | | |
| Czech | 97.— | 98.— |
| Bukowiny | 82.— | 83.25 |
| Galicyi | 83.70 | 84.— |
| Niższej Austryi | 97.50 | 98.25 |
| Siedmiogrodu | 75.25 | 75.50 |
| Węgier | 78.— | 78.50 |
| **3. Akcye.** | | |
| Bank anglo-austr. po 200 zł. wpłata 50 prc. | 151.50 | 152.— |
| Inst. kred. dla handlu po 160 zł. | 239.75 | 240.— |
| Niższo-austr. tow. eskompt. po 500 zł. | 900.— | 910.— |
| Gal. banku kraj. à 200 zł. wpłata 40 prc. | —.— | —.— |
| Gal. banku hip. po 200 zł. wpłata 50 prc. | —.— | —.— |
| Gal. banku handl. i przem. à 200 zł. wpł. 40 prc. | —.— | —.— |
| Gal. zakł. kred. ziemsk. à 200 zł. | —.— | —.— |
| Banku narodowego | 974.— | 976.— |
| Kol. naddniestr. à 200 zł. w srebr. | —.— | —.— |
| Austr. tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k. | 548.— | 550.— |
| Kol. Ces. Elżbiety po 200 zł. m. k. | 199.50 | 200.50 |
| Kol. Preszów-Tarn. (węg. część) à 200 zł. w sreb. | —.— | —.— |
| Płn. kolej po 1000 zł. w. a. | 1982.— | 1985.— |
| Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k. | 252.— | 252.50 |
| Lwow.-czern. kol. po 200 zł. w. a. w srebr. | 147.50 | 148.— |
| Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k. | 320.— | 321.— |
| Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a. | 140.75 | 141.25 |
| I. Kol. węg. gal. à 200 zł. w srebr. | 127.50 | 128.— |
| **4. Listy zast. losowane. (za 100 zł.)** | | |
| Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5-prc. w srbr. | 95.50 | 96.25 |
| Gal. zakł. kr. ziem. w Krak. los. w 18 lat. 6-prc. | 91.— | 91.50 |
| „ „ „ „ „ „ 36 „ 6-prc. | 88.— | 88.50 |
| „ „ „ „ „ „ 36 „ 5 i pół | —.— | 95.50 |
| Gal. Tow. kred. w. a. po 4 prc. | 75.— | —.— |
| „ „ „ po 5 prc. | 85.— | —.— |
| Gal. banku hipot. po 6 prc. | 89.— | 89·20 |
| Gal. zakł. kred. włośc. po 6 prc. | 98.— | —.— |
| Bank. narod. po 5 prc. | 93.35 | 93.50 |
| Węg. tow. ziem. po 5 i pół prc. | 85.75 | 86.— |
| „ „ „ (rente) po 6 prc | 85.75 | 86.— |
| **5. Oblig. z prawem pierwszeństwa. (za 100 zł.)** | | |
| Kol. Albrechta à 300 zł. 5-prc. w. a. | 79.80 | 80.— |
| Kol. nadniestrzańska à 300 zł. 5-prc. w. a. | 33.— | 33.50 |
| Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (węg. część) à 300 zł. 5-prc. w srbr. | 70.— | —.— |
| Kol. półn. po 100 zł. m. k. | 95·25 | 95·50 |
| „ „ 100 zł. w. a. | 89.75 | —.— |
| Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5 prc. | 106.— | —.— |
| „ „ „ „ II. emisyi | 103.25 | —.— |
| „ „ „ „ III. „ | 103.— | —.— |
| Kol. lwow.-czern. jas. IV. emisyi à 300 zł. 5-prc. w srbr. | 81.— | —.— |
| Węg. gal. kol. à 200 zł. 5-prc. w srbr. | 79.70 | 80.25 |
| **6. Losy.** | | |
| Inst. kred. dla handlu po 100 zł. w. a. | 164.— | 165.50 |
| Clarego po 40 zł. m. k. | 23.50 | 24.50 |
| Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k. | 89.75 | 90.25 |
| Keglevicha po 10 zł. m. k. | 12.75 | 13.25 |
| Losy miasta Krakowa | 17.— | 18.— |
| Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a. | 25.— | 25.50 |
| Palffego po 40 zł. m. k. | 26.50 | —.— |
| Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa | 13.50 | 14.— |
| Salma po 40 zł. m. k. | 30.— | 31. |
| St. Genois po 40 zł. m. k. | 23.75 | 24.2 |
| Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a. | 14.50 | 15.— |
| Poż. Tryest. po 100 zł. m. k. | 106.— | 106.50 |
| „ „ „ 50 zł. w. a. | 52.— | 53.— |
| Waldsteina po 20 zł. m. k. | 20.75 | 21.25 |
| Windischgrätza po 20 zł. m. k. | 21.— | 22.— |
| **Weksle. (Na 3 miesiące.)** | | |
| Amsterdam za 100 zł. hol. | 92.— | 92.20 |
| Augsburg za 100 zł. w p. n. | 91.41 | 91.60 |
| Berlin za 100 tal. | —.— | —.— |
| Frankfurt 100 zł. w. p. n. | 91.65 | 91.80 |
| Hamburg za 100 M. B. | 53.61 | 53.60 |
| Londyn za 10 ft. szt. | 109.80 | 109.90 |
| Paryż za 100 fr. | 43.50 | 43.55 |
| **Kurs złota.** | | |
| Dukat ces. men. | 5.27 | 5.27 |
| „ peł. wagi | 5.27 | 5.27 |
| Korona | —.— | —.— |
| 20frankówka | 8.82 | 8.83 |
| Rosyjski imperyał | —.— | —.— |
| Talar związkowy | —.— | —.— |
| Srebro | 104.— | 104.10 |

**Telegrafowany kurs wiedeński**

Dnia 2. Września

| | zł. | ct. |
|---|---|---|
| Jednolity dług państwa w banknotach | 71 | 75 |
| „ „ „ w srebrze | 74 | 80 |
| Losy z 1860 roku | 109 | 25 |
| Akcye banku wiedeńskiego | 975 | — |
| „ „ kredytowego | 239 | 50 |
| Londyn 10 funtów szterlingów | 109 | 70 |
| Srebro | 103 | 70 |
| Napoleond'or | 8 | 81 |
| Dukat | — | |

# DZIENNIK URZĘDOWY.

(2997) **Obwieszczenie.**

L. 47536. C k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem że na dniu 13. sierpnia 1874 firma: Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką„ — do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z tem wpisaną została, że:

1. Na mocy statutu z dnia 18. czerwca 1874 r. zawiązało się stowarzyszenie przyjmując
2. Firmę „Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie" stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką z siedzibą we Lwowie,
3. że przedmiotem przedsiębiorstwa tego jest według §. 1. statutu dostarczenie członkom swoim na umiarkowany procent gotowych pieniędzy potrzebnych do obrotu w gospodarstwie, za pomocą wspólnego kredytu wszystkich członków;
4. że zarząd stowarzyszenia sprawuje Dyrekcya, złożona z trzech członków pp. Józefa Pajączkowskiego, Jakuba Wiktor i Macieja Kunaszowskiego we Lwowie zamieszkałych - że w zastępstwie dyrektorów fungować mają pp. Edward hr. Dzieduszycki, Waleryan Podlewski i Konstanty Thorznicki;
5. że czas istnienia stowarzyszenia jest nieokreślony;
6. że ogłoszenia od towarzystwa umieszczone będą w jednym z dzienników lwowskich i jednym z dzienników krakowskich pod firmą towarzystwa i zaopatrzone podpisami przynajmniej dwu członków dyrekcyi, ogłoszenia zaś zwołujące ogólne zgromadzenia, jeżeli owe nie pochodzi od dyrekcyi pod napisem: "Rada nadzorcza towarzystwa zaliczkowego dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie. stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką" N.N. prezes, N.N. sekretarz:
7. że za wszelkie z obowiązania stowarzyszenia w obec osób trzecich odpowiadają członkowie, o ile fundusze stowarzyszenia w funduszu rezerwowym i udziałach nie wystarczają, pięćkrotną kwotą udziałów, według postanowień §. 76. ustawy z 9. kwietnia 1873 Nr. 70 D. P. P. a do ważności zobowiązań stowarzyszenia potrzeba obok firmy podpisu dwu członków dyrekcyi.

Lwów dnia 21. Sierpnia 1874.

(3073) **Obwieszczenie.**

L. 536. W miejsce zmarłego dnia 1. Września 1874 adwokata Dr Józefa Sermaka, wydział Izby Adwokatów zamianował jeneralnym substytutem adwokata Dr. Teobalda Semilskiego a zastępcą tegoż adwokata Dr. Józefa Skałkowskiego.

Z wydziału Izby adwokatów.

Lwów dnia 1. Września 1874.

(2992 1—3) **Edykt.**

L. 4648. C. k. Sąd powiatowy w Brzesku w drodze dalszej egzekucyi zapisu i wniosku kompromisarskiego z dnia 20. Listopada 1872 w celu zaspokojenia pretensyi Benjamina Dessera w kwocie 50 zł. w. a. wraz z procentami po 2 zł. w. a. miesięcznie od 20. Marca 1873 do 20. Listopada 1873, zezwala na przymusową sprzedaż przez publiczną licytacyę 12 morgów gruntu i domu mieszkalnego wraz z komorą i stodołą pod Nr. d. 46 w Okocimie, nie będącego przedmiotem ksiąg gruntowych, należącego do małżonków Antoniego i Maryanny Stusów.

Licytacya ta odbędzie się w 3. terminach, mianowicie: 22. Września, 15. Października i 3 Listopada 1874 każdy raz o godzinie 9 przed południem, pod następującemi warunkami:

1. Na pierwszym i drugim terminie realność ta sprzedaną być może tylko za cenę szacunkową, lub powyżej takowej, na 3 terminie zaś i poniżej tej ceny.
2. Za cenę wywołania ustanawia się cenę szacunkową w kwocie 1600 zł. w. a.
3. Każdy licytant - nie wyjmując egzekucyę popierającego — obowiązany jest złożyć wadyum 160 zł. w. a. w gotówce do rąk komisyi licytacyjnej.
4. Nabywca obowiązanym będzie całą cenę kupna z wliczeniem złożonego wadyum w 14. dniach po prawomocności rezolucyi akt dokonanej licytacyi do wiadomości przyjmującej, do depozytu sądowego złożyć — poczem mu powyższa realność w posiadanie oddaną, tudzież dekret dziedzictwa wydanym zostanie.
5. Nabywcy niedotrzymującemu warunku poprzedniego przepada wadyum, a nadto tenże za szkody wyniknąć mogące całym majątkiem swym będzie odpowiedzialnym i na jego koszt i niebezpieczeństwo nastąpi relicytacya powyższej połowy realnościw jednym terminie.
6. Akt zajęcia i oszacowania tej realności można w t s. registraturze przejrzeć.

Brzesko dnia 14. Sierpnia 1874.

(2998 1—3) **Edykt.**

L. 27428. C. k. Sąd krajowy we Lwowie oznajmia niniejszem, że zezwala się na podstawie prawomocnej uchwały z 19. Lipca 1873 L. 35145 w drodze dalszej egzekucyi celem zaspokojenia Izakowi Richterowi należącej się sumy 1530 zł. wraz z procentami 4% miesięcznie czyli 48% rocznie od dnia 12 Marca 1874 bieżącemi, kosztami egzekucyjnemi 8 zł. 80 ct. już przyznanemi, jako też teraźniejszemi w kwocie 9 zł. 47 ct. wa. egzekucyjna sprzedaż następujących na rzecz p. Dr. Kornela Lewickiego wedle Dom 473 pag 157 n 59 on w stanie biernym dóbr Ulucze Hroszówka i Łodziny intabulowanych a następnie na cenę kupna tych dóbr przeniesionych sum.

a) Sumy 20207 zł. 30 ct. m k. Dom 312 pag 55 n. 15 i 32 on Dom 473 pag. 150 n. 53 on. w stanie biernym dóbr Ulucz i Hroszówka w drodze egzekucyjnej intabulowanej, a wedle Dom 308 pag 335 n. 14 on Instr. 997 pag 68 na cenę kupna sprzedaży dóbr Łodzine z przyleg. Chłomcza i Dobra przeniesionej,

b) Sumy 3000 zł. m. k. Dom 312 pag. 58 n 38 on odnośnie po pozy. Dom 312 p. 36 n. 4 on. w stanie biernym dóbr Ulucz i Hroszówka intabulowanej a ut Instr. 997 p. 68 n. 10 on. na cenę kupna dóbr Łodziny Chłomcza i Dobra przeniesionej—część większej sumy 3000 zł. m. k. stanowiącej z procentami 5% od 20. Grudnia 1861.

c) Sumy 1000 zł. m. k. Dom 308 pag 333 n. 43 on

d) Sumy 1000 zł. m. k. Dom 461 pag 342 n. 46 on.

e) Sumy 1000 zł. m. k. Dom 461 pag 342 n. 46 on.

f) Sumy 1000 zł. m. k. Dom. 461 pag 245 n. 56 on.

g) Sumy 1000 zł, m. k. Dom. 308 pag 335 n. 45 on. wraz z sumy z kapitału 10000 zł. Dom 312 pag. 35 n. 3 on. w stanie biernym dóbr Ulucz i Hroszówka intabulowanej, tudzież ut Dom 308 pag. 335 n 10 on. Instr. 997 pag. 68 n. 1 on. na cenę kupna i sprzedaży dóbr Łodzina z przyleg. Chłomcze i Dobra przeniesiona pochodzą, wszystkie z ¼ częścią 5% odsetkami od sumy 10000 zł. od 27. Stycznia 1846 do 1. Stycznia 1861 zapadłych.

Licytacya ta odbędzie się w trzech terminach a to dnia 22. Września, 19. Paź. 24. Listopada 1874 każdą razą o godzinie 11 rano.

Cenę wywołania stanowi kwota nominalna tych sum.

Każdy chęć kupienia mający winien jest złożyć przed rozpoczęciem licytacyi 5% procentowe wadyum ceny wywoławczej t. j. kwotę 1427 zł. 85 ct. w. a w gotówce, w książeczkach kasy oszczędności, w papierach indem. lub papierach państ., wedle ostatniego kursu Gazety Lwowskiej — do rąk komisyi licytacyjnej

O tej licytacyi zawiadamia się egzekucyę prowadzącego p. Izaka Richtera, jakoteż p. Dr. Kornela Lewickiego — niemniej na stępujących wierzycieli hipotecznych: Jakóba Schwarca właściciela młyna parowego w Przemyślu, Leizora Linie właściciela realności we Lwowie, Jana Tępolnickiego dyrektora banku budowniczego we Lwowie, wysoki skarb na ręce ck. prokuratoryi skarbu, firmę „Dr. Kaczkowski i Żaba" w Tarnowie i wkońcu wszystkich wierzycieli hipotecznych, którzy po wygotowaniu extraktu tabularnego natychsumach prawo zastawu nabyli, na ręce ustanowionego niniejszem kuratora w osobie ad. Dr. Berlinera z zastępstwem adw. Dr. Jekelesa i przez edykta.

Z c. k. Sądu krajowego.

Lwów 1. Sierpnia 1874.

(3001 1—3) **Konkurs.**

L 1758 W celu obsadzenia posady c. k. Prokuratora Państwa w Tarnowie z VII. ranca i płacą systemizowaną.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść swe podania w drodze prawem przepisanej w ciągu dni czternastu od dnia 3. umieszczenia niniejszego obwieszczenia w Gazecie Lwowskiej do c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie.

Kraków dnia 28. Sierpnia 1874.

(3025 1—3) **Obwieszczenie licytacyi.**

L. 5556 W urzędzie gminnym miasta Drohobycza przedsięwzięte zostaną licytacye celem wydzierżawienia najwyżej ofiarującemu dochodów tejże gminy a mianowicie:

1. Dnia 7 Paźdz. 1874 celem wydzierżawienia miejskiej propinacyi gorzałczanej z ceną wywołalną rocznie 54880 zł. w. a.
1. Dnia 8. Paźdz. 1874 celem wydzierżawienia miejskiej propinacyi piwnej to jest

prawa poboru opłaty od piwa z ceną wywołalną rocznie 17000 zł. a. w.

3. Dnia 9. Października 1874 celem wydzierżawienia miejskiej propinacyi miodowej z ceną wywołalną rocznie 568 zł. w. a.

4. Oraz dnia 9. Październ. 1874 celem wydzierżawienia browaru miejskiego z ceną wywoławczą rocznie 3420 zł. w. a.

Zawsze o godz. 9 przed południem, a to wydzierżawione będą, pierwsze trzy na lat 3 a ostatni na lat 6 od 1 Stycznia 1875 licząc.

Wadyum ustanowiono w wysokości 1/10 części jednorocznej ceny wywoławczej, kaucyę na zabezpieczenie czynszu i dalszych zobowiązań w wysokości ćwierćrocznego czynszu — nadto osobną kaucyę na zabezpieczenie nieuszkodzenia browaru i urządzenia w wysokości 2000 zł.

Pisemne oferty będą przyjmowane w dniach 7. i 8. Paźdz. tylko do godz. 6 po połud. zaś dnia 9. Paźdz. 1874 li tylko do po 2 godz. po połud., poczem nastąpi ustna licytacya.

Warunki licytacyi wyłożone w tut. Urzędzie gminnym do przejrzenia.

Od Zwierzchności gminnej.

Drohobycz dnia 27. Sierpnia 1874.

(3013) **Erkenntniße.**

Das k. k. Ministerium des Innern hat unterm 20. August 1874, Z. 2431 M. J., der in Buda-Pest erscheinenden periodischen Druckschrift „Oriens" auf Grund des § 26 des Preßgesetzes den Postdebit für die im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder entzogen.

Im Namen Sr. Majestät des Kaisers! Das k. k. Landesgericht als Preßgericht in Wien, hat auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß 1. der Inhalt des in der Nummer 34 der Zeitschrift „Der freie Staat" vom 22. August 1874 enthaltenen Aufsatzes unter der Aufschrift „Politische Rundschau" das Vergehen nach §. 300 St. G., 2 der Inhalt des ebendort enthaltenen Aufsatzes, beginnend mit den Worten „Bischof Rudigier" schließend mit den Worten „wird immer ärger" das Verbrechen nach §§. 63 und 64 St. G. begründe, und es wird nach § 493 St. P. O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen.

Wien, am 25 August 1874.

Schwaiger m. p. Vice-Präsident. Thallinger m. p. Raths-Secretär

(3015 3-3) **Ogłoszenie.**

L. 5868. W miasteczku „Kęty" zostala otwartą z dniem dzisiejszym c. k. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

C. k. Dyrekcya telegrafów

Lwów dnia 30. Sierpnia 1874

(2984 3-3) **Kundmachung.**

Nr. 11.147. Von der k. k. General-Direktion der Tabakregie in Wien, wird zur Lieferung von Seilerwaaren für den Bedarf der k. k. Tabakfabriken im Solarjahre 1875 die Konkurrenz ausgeschrieben, wozu schriftliche mit einer k. k. Kassequittung über erlegtes zehnpercentiges Vadium versehene, gestempelte und versiegelte Offerte bei der genannten General-Direktion in Wien, Alsergrund, Waisenhausgasse Nr. 1 längstens bis zum 18. September 1874 12 Uhr Mittags einzubringen sind.

Die zu liefernden Artikel und deren beiläufige Gesammtmengen sind:

12.760 Wiener Pfund Nähspagat,
35.230 " " Packetspagat,
5.880 Wiener Ellen Spagatgewebe,
636 Wiener Klafter Spagatleinwand.

Die näheren Bestimmungen über die Beschaffenheit der zu liefernden Artikel, dann die k. k. Tabakfabriken, für welche die entfallenden Einzelnmengen zu liefern sind, so wie die einzuhaltenden Offerts- und Lieferbedingnisse sind aus dem sowohl beim hierortigen Expedite und Ökonomate, als auch bei allen k. k. österreichischen Tabakfabriken, dann den beiden königl. ungar. Tabakfabriken in Pest aufliegenden Spezialausweise zu entnehmen.

Wien am 13. August 1874.

(3029 3-3) **Edykt.**

L. 6987. C. k. Sąd obwodowy Rzeszowski Władysławowi i Jakóbowi Skarbowskim niniejszem ogłoszeniem daje wiadomość, że Saul i Bruche małżonkowie Lichtowie, przeciw nim o wykreślenie sumy 56 zł. 38 1/3 ct m. k. ze stanu biernego realności z pod L. 47/149 w Rzeszowie pozew pod dniem 25. Lipca 1874 do tut. c. k. Sądu wnieśli, na skutek którego termin do rozprawy ustnej na d. 2. Września 1874 9 godz. przed połud wyznaczonym został.

Ponieważ pozwani z życia i miejsca pobytu są niewiadomymi dlatego c. k. Sąd ustanawia dla nich kuratorów w osobie adw. krajowego Dr. Klemensa Kostheima z zastępstwem adw. Dr. Reinera, celem zabezpieczenia ich praw, lecz na ich koszt i niebezpieczeństwo.

Wzywa zatem c. k. Sąd pozwanych, aby do powyższego terminu osobiście stanęli lub z ustanowionym kuratorem się porozumieli i temuż środki obrony dostarczyli, lub innego zastępcę sobie obrali, inaczej z kuratorem rozprawa przeprowadzoną będzie, a wszelkie złe skutki z ich winy wynikłe sami sobie przypiszą.

Rzeszów dnia 6. Sierpnia 1874

(3008 2-3) **Edikt.**

Nr. 8273. Über Ansuchen der Zirl Herches vom 10. September 1873 Zahl 8279, wird heute die Einverleibung der Zirl Herches als Eigenthümerin des aus dem größeren zu Gunsten des Herrn Moritz W. Garfein über der dem Isaak Herches gehörigen Realitätshälfte sub Tab. Nr. 352 in Brody intabulirten Forderungsbetrage per 600 fl. ö. W. herrührenden Theilbetrages per 435 fl. ö. W. nebst der Löschung des für den Restbetrag dieser Forderungssumme per 165 fl. öster. Währung haftenden Pfandrechtes bewilligt.

Wovon die liegende Nachlaßmasse nach Isaak Herches, beziehungsweise die unbekannten muthmaßlichen Erben des letzteren, zu Händen des für dieselben bestellten Curators Herrn Advokaten Kutucz in Brody und hiemit verständigt werden.

Vom k. k. Bezirksgerichte

Brody den 2?. Juni 1874.

## Doniesienia prywatne.



**Obwieszczenie.**

**Stowarzyszenie Nauczycielek**
**w Krakowie**

ma zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną Publiczność, a mianowicie: Rodziców, Opiekunów, Przełożonych Zakładów naukowych prywatnych, i Osoby pracujące w Zawodzie Nauczycielskim, że w myśl Art. II. Statutu tego Stowarzyszenia, zatwierdzonego reskryptem c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 8. Czerwca 1873. r., l. 26 730, otwiera z dniem 15. Lipca r. b. specyalne

**„Biuro Umieszczeń"**

dla Nauczycielek, Nauczycieli prywatnych i Bon, pod dyrekcyą Wnj Heleny Nowoleckiej, będącej członkiem Wydziału tego Stowarzyszenia.

Pomienione Biuro, znajdować się będzie w Krakowie, przy Ulicy Św. Anny, pod Nr. 199 na 1szem piętrze wprost Wszechnicy Jagiellońskiej.

*Kraków,* dnia 24. Czerwca 1874.

**K. Krynicka,** przewodnicząca. **H. Nowolecka,** dyrektorka. **M. Holska,** sekretarka.

(2221 7-9)



(2990 2-3)

**Ogłoszenie.**

**Towarzystwo Zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie z ograniczoną*) poręką,**

**zostało uchwałą c. k. Sądu krajowego lwowskiego z dnia 7. Sierpnia 1874 do l. 39867 wpisanem do rejestru firm stowarzyszeń zarobkowych.**

Dyrekcya tegoż Towarzystwa, zawiadamiając o tem pp. właścicieli dóbr i dzierżawców, oznajmia zarazem, że rozpoczęła swoje czynności i wzywa do przystępywania z udziałami.

Celem Towarzystwa jest: dostarczanie członkom swoim na umiarkowany procent gotowych pieniędzy, potrzebnych im do obrotu w gospodarstwie rolniczem i rolniczo-przemysłowem za pomocą wspólnego kredytu wszystkich członków.

Udział wynosi 200 złr., który może być wpłaconym albo w całości zaraz po przystąpieniu, lub też w kwocie 50 złr. zaraz, reszta w 3. półrocznych ratach po 50 złr. Od udziałów pobieraną będzie dywidenda z końcem roku administracyjnego. Udziałów takich posiadać może jeden członek najwięcej 50. Wpisowe od każdego udziału 2 złr.

Dyrekcya przyjmuje także oszczędności na rachunek bieżący, i oprocentowuje takowe po 6 od 100, udziela zaś pożyczek członkom swoim na 9 od 100 w stosunku do roku.

Statutu i wzorów deklaracyi do przystąpienia otrzymać można w Dyrekcyi, tudzież w oddziałach Towarz. gospodarskiego gal. i u delegatów g. Towarz. kredytowego ziemskiego.

Dyrekcya urzęduje w gmachu g. Tow. kred. ziem. przy ulicy Karola Ludwika na 1. piętrze, codziennie z wyjątkiem świąt, od 9. do 2giej godziny, i dzieli chętnie wszelkich informacyi.

**Józef Pajączkowski. Jakób Wiktor. Maciej Kunaszowski.**

*) W Nr. **198** i **199** wydrukowano mylnie **nieograniczoną.**